DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE, CZWARTEK 26 KWIETNIA 1934 ROKU — Nr. 114

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE

BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 20-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 50
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — Lubliniecka

Wielotysięczna armja policjantów w pościgu za nieuchwytnym bandytą

„Wróg Ameryki Nr. 1“ sieje panikę w 5-ciu stanach

NOWY JORK, 25. 4. — Trwający od kilku tygodni pościg za szajką osławionego bandyty Dillingera zwanego „wrogiem Ameryki nr. 1“ **objął już terytorjum 5-ciu stanów środkowo - zachodnich.**

W akcji bierze udział 5.000 policjantów i około 2.000 ochotników. Siedziba sztabu tej armji jest ściśle zakonspirowana. Dzisiaj przybyła na teren operacyjny

eskadra samolotów,

która weźmie udział w pościgu.

O zręczności, z jaką banda wymyka się z sieci obławy, świadczy fakt, że dotychczas nie zdołano ująć ani jednego z jej członków. Obławę utrudnia rozdzielenie się bandy na kilka grup, składających się z dwuch, a najwyżej trzech ludzi.

Dillinger, posiadający na swem sumieniu kilkanaście morderstw, **pojawił się w ubiegłą niedzielę w Spiderlake.**

Dla ujęcia bandytów wysłano 400 **policjantów.**

W nocy bandyci podjęli atak na kordon policyjny. Na jednym z odcinków odezwały się karabiny maszynowe. Pochodziły one z dziedzińca hotelowego, położonego w dzikiej, romantycznej, otoczonej lasami okolicy.

Powstało nieopisane zamieszanie wśród mieszkańców hotelu, któremu udzieliło się także policjantom. Zuchwali bandyci skorzystali z tego i w szalonem tempie, nieustannie strzelając, przedarli się przez kordon

i znikli w dzikich lasach stanu Wisconsin.

Podczas walki zginął urzędnik ministerstwa sprawiedliwości w Waszyngtonie i 3 policjantów.

W opuszczonym przez bandytów hotelu zastano trzy młode, eleganckie kobiety, które, nie wiedząc z kim mają do czynienia, odbywały przejażdżkę z bandytami.

W poniedziałek popołudniu Dillinger pojawił się w stanie Minnesota.

Wezwano specjalnie posiłki policyjne z Filadelfji. Przybyły samochody pancerne, psy policyjne, a nawet samoloty, aby wziąć udział w akcji. Bandytów wytropiono w St. Paul - Park. Wywiązała się dzika strzelanina.

Dillinger i tym razem wydostał się z matni. Dopadłszy swego samochodu,

bandyci w szaleńczem tempie zdołali zbiec.

W kwadrans później pościg policyjny znalazł na drodze samochód bandyty, podziurawiony kulami i pokrwawiony. Jak się okazało, Dillinger napadł za miastem na jakiegoś automobilistę i zbiegł wraz z towarzyszami jego samochodem.

Według informacyj otrzymanych ostatnio drogą radjową przez kierownictwo wyprawy, kilku członków bandy zauważono na drodze do Milwaukee. Dotychczas

nie zdołano ustalić miejsca pobytu herszta Dillingera

i jego głównego pomocnika Hamiltona.

W miastach, leżących na terenie objętym obławą, panuje silne zaniepokojenie, dochodzące niekiedy do rozmiarów paniki. Władze zarządziły wzmocnioną ochronę wszystkich banków.

Granica kanadyjska jest pilnie strzeżona, gdyż istnieje prawdopodobieństwo, że

bandyci będą usiłowali przedostać się na teren Kanady.

Na terenie obławy przebywa kilkudziesięciu korespondentów pism amerykańskich, wysyłając obszerne sprawozdania z „placu boju“.

:o:

Flick się wycofuje

Odwołane zebranie akcjonarjuszów

Jak już donosiliśmy w swoim czasie główny akcjonarjusz Wspólnoty Interesów, p. Flick w odpowiedzi na zdekompletowanie i niewzięcie udziału w posiedzeniu rady nadzorczej Katowickiej spółki akcyjnej przez członków Polaków, zwołał do Berlina na dzień 30 b. m. walne zebranie akcjonarjuszów, które miało dokonać zmiany składu osobowego obecnej rady nadzorczej, a w konsekwencji i zarządu.

Jasnem było, iż Flick pociągnięciem tem wypowiedział wojnę czynnikom polskim, które w trosce o dobro olbrzymich zakładów i zatrudnionych tam pracowników, zdecydowały się na poddanie przedsiębiorstw Wspólnoty pod nadzór sądowy, a przedtem jeszcze spowodowały położenie ręki przez prokuratora na szachrajskich machinacjach koncernu, obciążanego rękami zauszników Flicka, wielkimi świadczeniami na rzecz jego przedsiębiorstw niemieckich.

Całokształt ujawnionej wypadkami polityki Flicka we Wspólnocie spotkał się podobno z bardzo surową oceną czynników rządowych Rzeszy, które w związku z tem udzieliły Flickowi ostrej nagany.

Otrzeźwiony tą admonicją, Flick nie chcąc prawdopodobnie utrudniać sobie jeszcze bardziej sytuacji w Polsce odwołał wczoraj zapowiedziane na koniec kwietnia walne zebranie, rezygnując temsamem z otwartej walki.

Fakt ten obok równoczesnego pokrzyżowania planów przeprowadzenia kampanji prasowej przez Flicka w Polsce, stanowi sensację dnia.

:*:

Polscy lotnicy laureatami

Międzynarodowej Ligi Lotniczej

PARYŻ, 25. 4. Ogłoszono listę laureatów trofeów Międzynarodowej Ligi Lotniczej za r. 1933.

W dziale trofeów narodowych figurują m. in. dwa polskie nazwiska: lotnika kpt. Skarżyńskiego i pilota balonów sferycznych kpt. Hynka.

Pożądany zwrot

w nastrojach czechosłowackich

PRAGA, 25.4. Czeskie biuro prasowe podaje, że rada ministrów na posiedzeniu dzisiejszem po szczegółowej dyskusji zaaprobowała jednomyślnie sprawozdanie min. Benesza o stosunkach z zagranicą, w szczególności z krajami sąsiedniemi, **jak również jego wyjaśnienia, co do możliwego przyjęcia dla obu stron uregulowania spraw, wynikłych ostatnio między Polską a Czechosłowacją.**

MOR. OSTRAWA, 25. 4. — Prasa czeska donosi, że prokuratura wycofała odwołanie przeciwko wyrokom uniewinniającym obywateli polskich prof. Kulisiewicza i literata Kaszyckiego.

Wyroki uniewinniające stają się tem samem prawomocne.

Wycieczka dziennikarzy do Niemiec

Poseł Rzeszy Niemieckiej w Warszawie, hr. Moltke z małżonką podejmowali śniadaniem dziennikarzy polskich, którzy w dniu 28 b. m. udają się na zaproszenie rządu niemieckiego na wycieczkę objazdową po Niemczech.

W wycieczce tej z ramienia Prasy Polskiej udział bierze red. B. Merwin.

:*:

Za... znak zapytania do obozu koncentracyjnego

BERLIN, 25.4. — W Essen aresztowano zecera drukarni „Essener Volksztg.“, który telegram prezydenta Rzeszy do kanclerza Hitlera opatrzył znakiem zapytania po słowach, wyrażających życzenia długich lat życia i powodzenia.

12 lat więzienia

za morderstwo

KRAKÓW, 25. 4. W dniu wczorajszym zakończył się trwający od 2 tygodni proces przeciwko Olejniczakowi, oskarżonemu o zamordowanie ś. p. Stanisława Lechowicza w Przewozie pod Krakowem. Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, ława przysięgłych udała się na naradę, poczem przysięgli dali odpowiedź zatwierdzającą 12 głosami główne pytania.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Olejniczaka na 12 lat więzienia.

Zasłanówmy się trochę..

Można i tak

Swojego czasu donosiliśmy o skazaniu na 6 miesięcy więzienia niejakiego Jakóba Szklara, który jako kierownik jednej z fabryk czekolady we Lwowie, teroryzował podległe mu pracownice i zmuszał do uległości.

Od wyroku tego wniósł odwołanie zarówno obrońca oskarżonego, jak i prokurator.

Onegdaj przeto sprawę rozpatrywał lwowski Sąd Apelacyjny, który podzielając pogląd prokuratora, podwyższył Szklarowi karę do 7-miu miesięcy więzienia. A teraz — nowina: Szklar— zwolniony po wyroku pierwszej instancji przez firmę lwowską— zaangażowany został na stanowisko dyrektora przez jedną z fabryk cukrów i czekolady w Warszawie.

Jest to tem dziwniejsze, iż władze tej fabryki musieli chyba słyszeć o lwowskich „wyczynach" swego obecnego dyrektora.

Min. Barthou o Marsz. Piłsudskim

o ministrze Becku i o swych wrażeniach w Polsce

KRAKÓW, 25.4. — U kresu swego pobytu w Polsce, min. Barthou udzielił w Krakowie przedstawicielowi PAT specjalnego wywiadu, w którym streścił ogólne wrażenia i wyniki swej wizyty.

„Wynoszę — powiedział min. Barthou — jaknajlepsze wrażenia ze swego pobytu w Polsce, jak również z przyjęcia, jakiego doznałem. Trudno mi wypowiedzieć, **jak bardzo mnie wzruszyła serdeczność przyjęcia ze strony P. Marszałka Piłsudskiego. Odnalazłem u niego tęsamą żywość umysłu, tęsamą doskonałą orjentację w zagadnieniach politycznych, co w r. 1921, gdy miałem sposobność zetknąć się z nim po raz ostatni.** Rozmowa Marszałka roi się od wspomnień osobistych, które opowiada z niezwykłą werwą i malowniczością. Rozmawiał ze mną, jak z przyjacielem. Jestem mu za to niezmiernie wdzięczny.

Miałem również okazję poznania min. Becka. Jest to prawdziwy mąż stanu, świetnie poinformowany o wszystkich zagadnieniach Europy współczesnej, o inteligencji niesłychanie bystrej i żywej. U tego gorącego patrjoty, kult dla ideału łączy się z rzadką przenikliwością i ze zmysłem rzeczywistości. W ciągu 2-ch ostatnich dni odbyłem z min. Beckiem liczne rozmowy, wychodzące poza ramy protokułu, aby znaleść się na terenie przyjaźni.

Co się tyczy oceny wyników mej podróży — wystarczy przeczytać wczorajszy komunikat, aby uprzytomnić sobie wagę osiągniętych rezultatów. **Sojusz Polski i Francji jest nietylko mocny, lecz niewzruszony. Wszystko nas łączy, zarówno interes i rozsądek, jak wspomnienia przeszłości i troski o przyszłość.** Oczywiście, każde państwo zachowuje swobodę działania, gdyż, jak powiedziałem onegdaj, sojusz nie może polegać na uzależnieniu jednego państwa od drugiego. Ale jestem pewien, że w stosunku do żadnego zagadnienia nie ujawnią się pomiędzy Francją a Polską głębsze różnice zdań.

Wszyscy, którzy pragną szczerze pokoju w Europie, winni cieszyć się z rezultatów mej wizyty, gdyż przyczynią się one niewątpliwie do jego utrzymania. Stanowisko ministra spraw zagranicznych Francji — kończy min. Barthou — jakie objąłem, ulegając prośbom mego przyjaciela prezydenta Doumerguea, pełne jest wielkiej odpowiedzialności, ale szczęśliwy jestem, że dało mi ono również sposobność do odbycia podróży, którą zaliczać będę do najlepszych wspomnień mego życia publicznego."

KRAKÓW, 25.4. — Dziś rano min. Barthou przyjął w salonach Grand Hotelu przedstawicieli prasy polskiej, poczem w towarzystwie min. Becka zwiedzał zabytki Krakowa.

Wieczorem min. Barthou wyjechał do Pragi czeskiej.

Komunikat oficjalny

o wizycie ministra Barthou

Wizyta ministra spraw zagranicznych Francji w Warszawie dała sposobność członkom rządu polskiego i p. Louis Barthou przeprowadzenia w ciągu dwu dni szerokiej i szczerej wymiany poglądów.

Rozmowy dotyczyły głównych linij polityki polskiej i polityki francuskiej oraz zasadniczych zagadnień, interesujących specjalnie oba kraje.

W szeregu rozmów, przeprowadzonych pomiędzy p. ministrem Barthou a p. ministrem Beckiem, a w pierwszym rzędzie w ciągu dłuższej rozmowy, którą minister spraw zagr. Francji odbył z Marszałkiem Piłsudskim w czasie swej wizyty w Belwederze 23 kwietnia, stwierdzono przedewszystkiem, że podstawy sojuszu pomiędzy Polską a Francją pozostają niezmiennie trwałe i że sojusz ten jest czynnikiem wybitnie konstruktywnym w rozwoju polityki europejskiej.

Zbadanie wielkich aktualnych zagadnień potwierdzono wspólną wolę obu rządów do dalszej lojalnej współpracy tak korzystnej dla pokoju Europy.

Podróż p. Louis Barthou do Krakowa, gdzie spędził on w towarzystwie p. Becka ostatni dzień swego pobytu w Polsce, da sposobność obu ministrom kontynuowania ich rozmów w duchu tej samej serdeczności.

:::oOo:::

Wyjazd min. Butkiewicza na inspekcję do Porąbki

Minister komunikacji, inż. Butkiewicz, wyjechał w dniu 25 b. m. na inspekcję robót wodnych, prowadzonych z Funduszu Pracy w Porąbce, woj. krakowskie.

Jakie djety

przysługują funkcjonarjuszom państwowym

Ostatni „Dziennik Ustaw" przynosi rozporządzenie Rady Ministrów o djetach przysługujących funkcjonarjuszom państwowym wrazie pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem, oraz wrazie przeniesienia na inne miejsce służbowe. Djety te wahają się od 2 zł. do 80 zł. dziennie ,w zależności od stopnia służbowego, a przysługują zarówno urzędnikom cywilnym, jak wojsku, policji, straży granicznej i t. d.

Najwyższa djeta — 80 zł., przysługuje prezesowi Rady Ministrów. Ministrowie i prezes N. I. K. P. pobierają po 60 zł. dziennie, wiceministrowie, prezes Prokuratorji Gen., ambasadorowie i wojewodowie — po 40 zł., dyrektorzy departamentów w ministerstwach oraz dyrektorzy Sejmu i Senatu — po 30 zł., wicedyrektorzy depart i naczelnicy wydziałów w ministerstwach — po 20 zł. Urzędnicy niższych stanowisk przyznaną mają djetę po 12 — 10 zł., dziennie. Najniższą djetę: 6 zł., otrzymuje woźny.

W wojsku djetę 80-złotową otrzymuje Marszałek, generał broni i admirał pobiera 60 zł., generał dywizji i wiceadmirał 40 zł., generał brygady i kontradmirał 30 zł., pułkownik 20 zł., podpułkownik 18 zł., major 15 zł., kapitan 12 zł., porucznik i podporucznik 10 zł., sierżant 8 zł. i t. d. Szeregowemu przysługuje 2 zł. dziennie.

W szkolnictwie — dyrektorzy szkół średnich otrzymują po 30 zł., profesorowie 25 — 20 zł., kierownicy szkół powsz. 12 zł., nauczyciele 10 — 6 zł. W policji otrzymują: nadkomisarze 15 zł., komisarze 12, podkomisarze i aspiranci 10, przodownicy 8.50, posterunkowi 6 zł. Ten sam stosunek przewidziany jest dla straży granicznej.

Djety powyższe przysługują za wyjazdy służbowe wewnątrz Państwa. Na wyjazd zagranicę wysokość djet ustala każdorazowo minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych.

:)✱(:

1 maja ostateczny termin

zgłaszania zeznań o dochodzie

Termin składania zeznań o dochodzie za r. 1933 upływa 1 maja. Jestto termin ostateczny dla wszystkich przedsiębiorstw bez różnicy. W późniejszym terminie złożone zeznania nie będą brane pod uwagę, chyba, że opóźnienie będzie odpowiednio usprawiedliwione słusznemi i ważnemi przyczynami, uznanemi przez właściwą władzę skarbową.

Kto w terminie do 1 maja nie złoży we właściwym urzędzie skarbowym zeznania o dochodzie, osiągniętym w ciągu 1933 r., nie może żądać by przy szacowaniu dochodu jego przedsiębiorstwa, dostarczone przez niego dowody były uwzględnione.

Pozatem, kto nie wniesie w terminie do 1 maja zeznania o dochodzie za r. 1933, traci prawo wniesienia odwołania — gdyby wymiar nie odpowiadał jego zeznaniu i nie uwzględnił podanych przez niego dowodów.

Rolnicza delegacja

przybywa dziś z Niemiec

W dniu 26 b. m. przybywa do Warszawy delegacja niemiecka, której celem przyjazdu jest złożenie wizyt wzajemnych i wymiana poglądów na tematy polityki rolniczej obu krajów oraz rezultatów, osiągniętych w tej dziedzinie. Delegacja niemiecka pozostanie w Polsce przez trzy dni.

Polska zapłaci odszkodowanie

za zerwany mecz w Pradze

PARYŻ, 25.4. — Na posiedzeniu międzynarodowej Federacji piłki nożnej rozważano sprawę niedoszłego do skutku meczu polsko-czechosłowackiego.

Stwierdzono, że drużyna polska wskutek siły wyższej, nie mogąc stawić się na mecz w Pradze, temsamem zerwała umowę, w konsekwencji czego Czechosłowacja została zakwalifikowana do rozgrywek finałowych.

Komisja uważa, że Czechosłowacja ma w zasadzie prawo do odszkodowania spowodu poniesionych strat i upoważniła p. Rimet do ustalenia w drodze arbitrażu wysokości odszkodowania.

• ● •

Mandżurscy zapaśnicy na Olimpjadzie 1936 r.

BERLIN, 25.4. — Według doniesień prasy ,nowe państwo Mandżurskie postanowiło zgłosić swój udział w Olimpjadzie berlińskiej w r. 1936.

:::✱:::

Budowle wodne w woj. Warszawskiem

Pod Warszawą i pod Płockiem

Wydział Dróg Wodnych woj. Warszawskiego otrzymał z Funduszu Pracy na roboty w rejonie Warszawy 780.000 zł. i w Płocku — 200.000 zł. Do końca roku budżetowego z sum tych wypłacono 670.000 zł. dla Warszawy i 135.000 zł. dla Płocka.

W Warszawie były prowadzone następujące prace: roboty wstępne dla budowy stoczni w porcie Czerniakowskim — 27.000 zł.; roboty ziemne w porcie handlowym na Saskiej Kępie — 214.500 zł.; roboty przy budowie kanału odwadniającego (w trasie projektowanego kanału żeglugi) na Żeraniu wraz z budową upustu betonowego w wale wiślanym oraz przepustu pod szosą i koleją do Jabłonny. Wreszcie wykonano roboty regulacyjne w obrębie Warszawy — na sumę 68.000 zł.

W Płocku wykonano głównie roboty ziemne oraz nieznaczną ilość brukarskich i ciesielskich—przy budowie basenu portowego w Radziwiu, którego otwarcie nastąpi zapewne w końcu lata r. b.

Podstępnie wyłudził majątek od zdziecinniałego paralityka

Proces b. świadka obrony sprawy Olpińskiego

Znany z procesu o zniesławienie p. wiceministra Starzyńskiego Herman Kirsztein, fałszywy świadek odwodowy Olpińskiego, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, gdzie rozpatrywana była jego sprawa o wyzyskanie nieświadomości 80-letniego Izydora Szenwica i skłonienie go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

Kirsztein był lokatorem Szenwica, z którym zawarł umowę, mocą której stawał się właścicielem wszystkich mebli i urządzenia mieszkania wzamian za płacenie za lokal i koszta utrzymania staruszka.

Po śmierci Szenwica do Kirsztei na zgłosili się spadkobiercy zmarłego, celem windykacji ruchomości pozostałych po nieboszczyku. Kirsztein odprawił ich z kwitkiem, powołując się na wspomnianą wyżej umowę, której treść przedstawił też zaraz spadkobiercom.

Ponieważ Szenwic, cierpiący na uwiąd starczy miał daleko posunięte upośledzenie władz umysłowych, spadkobiercy jego złożyli przeciw Kirszteinowi skargę do prokuratora, oskarżając go o podstępne wykorzystanie sytuacji. Ekspertyza bowiem wykazała, że podpis Szenwica na dokumencie był autentyczny, a więc o fałszerstwie nie mogło być mowy, niemniej jednak stwierdzono, że położony był ręką człowieka o władzach umysłowych źle funkcjonujących. W rezultacie Kirsztein pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Oskarżony do winy się

nie przyznał,

oświadczając przed sądem z rozgoryczeniem, że pielęgnował staruszka spełniał przy nim najbardziej uciążliwe posługi, gdyż nieboszczyk w ostatnich czasach był

zupełnie bezwładny,

i za to wszystko spotyka p. Kirsztejna taka nagroda. Zajmował się nieboszczykiem, zastępując mu dzieci, które się nim nie interesowały. To też Szenwic chciał by jego rzeczy nie dostały się w ich ręce. Tranzakcja była zupełnie realna, Szenwic w czasie jej zawierania zupełnie przytomny, otrzymał pieniądze, wystawił kwit, a ponadto dokument stwierdzający, że zgadza się na przepisanie mieszkania na imię p. Kirsztejna.

Przesłuchana w charakterze świadka p. Zwiebaumowa zeznała, że w ostatnich trzech latach staruszek był

przeważnie nieprzytomny.

Nie orjentował się w najprostszych rzeczach, zdradzał typowe objawy zdziecinnienia i zniedołężnienia starczego. Kiedyś był człowiekiem bardzo bogatym, miał dwie fabryki, które jednak następnie sprzedał, pieniądze się zdewaluowały i z miljonera Szenwic spadł do sytuacji posiadacza tylko ruchomości zresztą bardzo cennych. Sprzęty, które znajdowały się w mieszkaniu, zajmowanem przez p. Kirsztejna stanowiły wartość

przeszło 20 tys. zł.,

nie licząc wartości 6-pokojowego mieszkania.

P. Zwiebaumowa wysuwa zarzuty, iż w niewytłumaczony sposób zginęły różne cenne przedmioty, należące własność nieboszczyka, jak złota papierośnica, złoty zegarek i t. d.

Obrońcy, p. adw. Lent i adw. Branszon, (do niedawna sędzia), indagują p. Zwiebaumową czemu nie protestowała przeciw pozostawaniu ojca pod opieką p. Kirsztejna, skoro zauważyła, że giną jakieś przedmioty, na co świadek wyjaśnia, iż

nieboszczyk był bardzo uparty

i nie leżało w niczyim interesie sprzeciwianie się jego pomysłom.

Inny świadek, Milewska, długoletnia służąca zmarłego, również stwierdza, że Szenwic był zupełnie zramolały i często popadał w stan zupełnej nieprzytomności. Staruszek proponował Milewskiej małżeństwo,

umizgał się do niej

i nagabywał. Świadek pamięta chwilę, kiedy p. Kirsztejn zawierał z nieboszczykiem jakąś tranzakcję. Staruszek był po tej rozmowie bardzo zdenerwowany i wołał: „Wszystko moje, im nic nie dam".

O samej tranzakcji, której rezultatem był stanowiący przedmiot sprawy kwit, opowiada świadek, Stanisław Lipiński, który kwit ten pisał i został przez p. Kirsztejna użyty jako świadek zawartej umowy. P. Lipiński opowiada, iż Szenwic spał w chwili pisania treści dokumentu, a następnie gdy obudziwszy się wysłuchał tego co mu odczytano, robił wrażenie, że

niebardzo rozumie o co chodzi.

Jeśli chodzi o ustalenie stanu umysłowego Szenwica, miarodajne są zeznania lekarzy pod których był opieką.

Dr. Muszkatenblik, który widział nieboszczyka bezpośrednio przed śmiercią, a przedtem długi czas go leczył, mówi:

— Staruszek był zupełnie zdziecinniały, paralityk,

dotknięty postępowym paraliżem.

Uzupełnieniem tych zeznań jest przesłuchanie dr. Zofji Edelsztajnowej. I ona również ustala fakt upośledzenia władz umysłowych zmarłego, który z wielkim trudem się nawet poruszał, i nie był zdolny do żadnych normalnych czynności ani fizycznych, ani umysłowych. Dr. Edelsztajnowa radziła rodzinie Szenwica

by ubezwłasnowolnić starca

jednak p. Zwiebaumowa na to się nie zgodziła.

Proces trwa.

Wyrok w sprawie hr. Brassow

Warszawski sąd apelacyjny, który rozpatrywał ostatnio skargę hr. Natalji Brassow o zwrot majętności po ś. p. w. ks. Michale Romanowie, postanowił ogłosić wyrok w tej sensacyjnej sprawie w dn. 8 maja b. r.

Postrzelenie rabusia w pociągu kolejowym

Na pociąg towarowy, między Piotrkowem Kujawskim a stacją Chełmno, wskoczyło kilku złodziejów, którzy zaczęli zrzucać węgiel.

Straż kolejowa, eskortująca pociąg węglowy, zauważyła złodziejów i dała do nich kilka strzałów. Jeden ze złodziejów został ciężko ranny. Jest to zawodowy złodziej, Leon Leszczyński, liczący lat 24 Przewieziony do szpitala zmarł.

Basen pływacki w Dąbrowie Górniczej

DĄBROWA GÓRN. 25. 4. — W pierwszych dniach maja zostanie oddany do użytku publicznego olbrzymi basen pływacki w Dąbrowie Górniczej, zbudowany z subwencji Funduszu Pracy, a mieszczący się w nowopowstałym parku na kolonji Zielona.

Tancerka kabaretowa za kratami

Szantażowany kochanek płaci za miłość więzieniem

Przed sądem grodzkim w Katowicach ma się odbyć dzisiaj rozprawa przeciwko obywatelce duńskiej, Eli Dworzyńskiej, o przekroczenie przepisów meldunkowych lub paszportowych.

Dworzyńska, artystka kabaretowa, występująca pod pseudonimem Als Nilsen, względnie Nils Alsen, przybyła do Katowic z Berlina dla załatwienia

pewnego „odszkodowania"

za „ból", spowodowany rozstaniem się z jednym z jej adoratorów, b. prokurentem bankowym, który pełni obecnie obowiązki kuratora masy upadłościowej dużego przedsiębiorstwa przemysłowego na G. Śląsku.

Kiedy cel jej wizyty stał się zainteresowanemu dyrektorowi znany i okazało się, że nie ma on ochoty nadwyrężyć swej kieszeni, Dworzyńska zwróciła się wówczas do jego żony proponując nabycie wszystkich pozostałych jej po tym romansie „pamiątek" w postaci

czułych listów i fotografji

z intymnemi dedykacjami.

Ponieważ cena tych pamiątek była nieco wygórowana, zdradzona małżonka zrezygnowała z nabycia dowodów wierności swego małżonka, wobec czego Dworzyńska zwróciła się do jednego z wychodzących na Śląsku

tygodników brukowych,

ofiarowując do publikacji wszystkie posiadane przez siebie listy i fotografje. Oczywiście materjał ten znalazł się niedługo w rękach zainteresowanego i zamiar skomprowitowania

spalił tem samem na panewce.

Widząc się wywiedzioną w pole, Dworzyńska poczęła robić wielki gwałt i usiłowała spowodować umieszczenie artykułu w innym szantażowym tygodniku.

Dziwnym i nader szczęśliwym dla niefortunnego jej amanta trafem, zrodziło się podejrzenie, że p. Elli Dworzyńska bawi w Katowicach nietylko dla szantażu ale jeszcze innych,

daleko gorszych celów.

Została więc aresztowana i osadzona w więzieniu.

Po kilku dniach dochodzeń okazało się jednak, że wysunięty przeciwko niej poważny zarzut nie utrzymał się i sprawę o tę domniemaną zbrodnię umorzono. Stwierdzono tylko jakieś

uchybienia paszportowe,

czy meldunkowe, które w swej konsekwencji spowodują, że Dworzyńska po odcierpieniu ewentualnej kary czy zapłaceniu grzywny zostanie wydalona z Polski.

Skandalik ten, jak i jego nieoczekiwane a szczęśliwe dla niefortunnego amanta rozwiązanie, są żywo komentowane w sferach towarzyskich i sportowych Śląska.

Urzędy skarbowe mają ściągać zaległe komorne

Sprytny projekt właścicieli domów

Jak było do przewidzenia, właściciele domów z nieukrywaną niechęcią przyjęli przedłużenie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, a ich Związek niezwłocznie przystąpił do studjów nad... sposobem powetowania sobie strat stąd wynikających. I oto sposób taki znalazł, a w najbliższych dniach przedłoży czynnikom rządowym projekt swój w specjalnym memorjale.

Projekt pp. kamieniczników polega na tem, że proponują oni rządowi przejęcie przez władze skarbowe wszystkich zaległych czynszów mieszkaniowych na pokrycie zaległości podatkowych, zarówno skarbowych jak i komunalnych, ze strony właścicieli nieruchomości.

Sprytne to posunięcie Związek stowarzyszeń właścicieli nieruchomości motywuje tem, że tylko w ten sposób możliwe jest wyrównanie przez pp. kamieniczników zaległości komornianych, które w tej chwili sięgają już kwoty 100 miljonów złotych.

Tymczasem dla nikogo nie może być rzeczą wątpliwą, iż ściągnięcie tych zaległości komornianych, często kilkoletnich jest fikcją, zwłaszcza że zaległości te dotyczą w przeważnej części bezrobotnych. Pod tym też kątem widzenia niewątpliwie rząd potraktuje pozornie „kuszący" projekt zorganizowanego kartelu pp. kamieniczników.

POGODA

Naogół pochmurno z rozpogodzeniami. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej objął protektorat Zawodów Challenge i Gordon-Bennett

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął onegdaj na specjalnej audjencji Prezydjum Zarządu Głównego Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej w osobach pp.: prezesa Aeroklubu R. P. Księcia Janusza Radziwiłła, wiceprezesa gen. pilota inżyniera Ludomiła Rayskiego, Szefa Departamentu Aeronautyki M. S. Wojsk. oraz sekretarza generalnego Aeroklubu R. P. i kierownika zawodów, płk. dypl. Bogdana Kwiecińskiego.

Pan Prezydent raczył zainteresować się rozwojem prac przygotowawczych do Zawodów Challenge i Gordon-Bennett 1934 oraz raczył objąć Wysoki Protektorat nad tymi zawodami.

Podczas audjencji, Prezes Zarządu Gł. A. R. P. ks. Radziwiłł doręczył Panu Prezydentowi specjalny egzemplarz wydawnictwa A. R. P. „5 Lat Lotnictwa Sportowego w Polsce", obejmującego całokształt prac dokonanych w naszem lotnictwie sportowem do roku 1933.

Po audjencji na Zamku Prezydjum Zarządu Gł. A. R. P. wpisało do księgi audjencjonalnej w Belwederze prośbę o objęcie również przez Pana Marszałka Piłsudskiego Protektoratu nad Zawodami Challenge i Gordon-Bennett 1934.

Już 116 trupów wydobyto z zawalonej kopalni

BIAŁOGRÓD, 25. 4. — Liczba wydobytych dotychczas ofiar katastrofy w kopalni Kakandz pod Serajewem wynosi 116. Brak wiadomości o 40 górnikach.

Straty materjalne, spowodowane przez eksplozję, sięgają 400 tys. dinarów.

Ciągłe strajki w Hiszpanji

Rząd podaje się do dymisji

MADRYT, 25.4. — Tel. wł. — Według pogłosek, obiegających w stolicy, zlikwidowany narazie strajk powszechny ma wybuchnąć na nowo. W wyniku tych pogłosek ludność zaopatruje się na gwałt w środki żywności. Wczoraj popołudniu brakło w piekarniach zupełnie chleba, inne środki żywności kupcy wydzielali w ograniczonych ilościach.

Rząd opracował szereg dekretów interpretujących postanowienia ustawy amnestyjnej, prezydent republiki jest jednak zdania, że na leży ją jeszcze raz skierować do parlamentu celem dokonania poprawek.

MADRYT, 25.4. Rząd Lerroux podał się do dymisji. Przyczyną tej decyzji było stanowisko zajęte przez prezydenta republiki Zamorę w sprawie ustawy o amnestji.

Wybory do Rady Zakładowej w Chorzowie

W dniach 21 — 23 kwietnia b. r. odbyły się wybory do rady zakładowej Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, które przyniosły następujący rezultat:

Lista Nr. 1 (ZZP) 666 głosów — 5 mandatów; lista Nr. 2 (PPS) 321 gł.— 2 mandaty; lista Nr. 3 (ZZZ) 315 gł.— 2mandaty; lista Nr. 4 (Dzika) 104 gł.— bez mandatu.

Związek Zawodowy Metalowców ZZZ. zyskał 1 mandat kosztem związku klasowego.

100 robotników na przymusowym urlopie

Dyrekcja kopalni „Walecka", w Łaziskach Górnych, otrzymała wczoraj rozstrzygnięcie komisarza demobilizacyjnego, wyrażającego zgodę na turnusowe zurlopowanie 100 robotników na okres 3 miesięcy.

Zezwolenie to zostało wydane po dokładnem przestudjowaniu sytuacji kopalni na miejscu.

Ofiara czarnej śmierci

Ofiara sobotniego wypadku na kopalni „Silesia" w Czechowicach, Władysław Kozub, w wyniku odniesionych obrażeń zmarł wczoraj rano w szpitalu w Bielsku, dokąd go po wypadku przewieziono.

Zwłoki noworodka na cmentarzu

Z Orzesza donoszą: Wczorajszego przedpołudnia na cmentarzu katolickim w Orzeszu, znalazł grabarz, Pietrzyk, zakopane przy jednym z grobów zwłoki noworodka płci żeńskiej, który ujrzał światło dzienne bez pomocy lekarskiej i akuszerskiej.

Przypuszczalnie noworodek został zakopany na cmentarzu i pozbawiony przez uduszenie życia, przed około 3 tygodniami.

Policja podpęła w tej sprawie dochodzenia.

Więzień dał sobie urlop

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego popołudnia zbiegł z tutejszego więzienia, odsiadujący karę, przestępca Franciszek Kamiński z Piotrkowa.

Kamiński przedostał się przez kilkumetrowy mur okalający więzienie i uciekł w niewiadomym kierunku.

Podjęty przez policję pościg pozostał narazie bez rezultatu.

*

Drugi tego rodzaju wypadek miał miejsce w Sosnowcu, gdzie odsiadujący karę znany włamywacz Czernik ko rzystając z nieuwagi straży więziennej, zdołał wydostać się na wolność.

Zaalarmowana policja zarządziła obławę i zbiega ujęła oraz odstawiła go skutego w kajdanki z powrotem do więzienia.

Podstęp niewiernego męża

Wielka awantura w rabinacie

Do rabina Klajnera w Warszawie przybył wraz z żoną, prowadzącą kilkoro dzieci, niejaki Izrael Luftman (Lubeckiego 26), domagając się rozwodu.

Żona przeciwna była rozwodowi, wreszcie jednak dobito targu i zgodziła się na rozwód za cenę 100 złotych odszkodowania.

Ponieważ według rytuału żydowskiego przy rozwodzie obecni powinni być rodzice żony, rabin zapytał Luftmanową o rodziców. Ta już przedtem zeznała, że ma rodziców, obecnie zaś oświadczyła, że rodzice zmarli.

Sprawa wydała się rabinowi podejrzaną, zainteresował się więc nią bliżej, przyczem wyszła na jaw nie zwykła afera. Jak się okazało, rzekoma Luftmanowa nie była wcale żoną Luftmana, lecz tylko obcą zupełnie kobietą, która za wynagrodzeniem zgodziła się odegrać przy rozwodzie rolę żony.

Luftman pochodzi z Białegostoku, a ostatnio mieszkał wraz z prawdziwą swą żoną i dwojgiem dzieci przy ul. Nowolipki 64. Po pewnym czasie poznał jakąś młodą i bogatą pannę, porzucił więc żonę i dzieci i zamieszkał z przyjaciółką.

Ostatnio ta poczęła się domagać legalizacji związku. Luftmanowa stanowczo nie zgadzała się na rozwód, wobec czego Luftman wpadł na pomysł, by przed rabinem stanąć z obcą kobietą, któraby odegrała rolę żony i zgodziła się na rozwód. Wynajęto także dzieci, które miały grać rolę młodych Luftmanów.

Sprawa byłaby się udała, już nawet rabinowi wręczono 100 złotych odszkodowania dla rzekomej Luftmanowej, gdyby nie fatalna odpowiedź w sprawie rodziców. Luftman zdążył jeszcze wyrwać rabinowi z rąk 100 złotych i zbiec.

W dalszych dociekaniach okazało się, że będąc jeszcze w Białymstoku, Luftman uwiódł pewną dziewczynę wiejską, która następnie popełniła samobójstwo.

Prowokator uderzył w twarz studenta

Dostał za to dotkliwą nauczkę

Ubiegłego popołudnia w pociągu osobowym, zdążającym z Katowic do Zabrza miał miejsce incydent pomiędzy jadącymi tam studentami Śląskich technicznych zakładów naukowych, a mieszkańcem Gliwic, Kurtem Franią, obywatelem niemieckim.

Frania, jadąc pociągiem prowokował studentów gazetą, posiadającą w winecie swastykę hitlerowską i doprowadził do tego, że studenci wyrwali mu gazetę z rąk i wyrzucili na tor kolejowy.

W odpowiedzi na to, Frania uderzył jednego z nich w twarz. Studenci na atak ten otoczyli Franię i udzielili mu dotkliwej nauczki.

Całe towarzystwo sprowadzono w Świętochłowicach do komisarjatu, gdzie spisano protokół.

Frania odmówił zeznań, oświadczając, że sprawę sobie sam załatwi.

Tysiąc złotych nagrody za ujęcie sprawcy kradzieży

Z Bielska donoszą: W związku z kradzieżą mieszkaniową u fabrykanta Józefa Wiesnera w Bielsku, któremu skradziono większą ilość cennej biżuterji oraz cztery futra, 2 męskie i 2 damskie, poszkodowany fabrykant wyznaczył tysiąc złotych nagrody, dla tych osób, które przyczynią się do odnalezienia skradzionych rzeczy oraz do ujęcia sprawcy.

24 centnary kradzionego żelaza zwieźli złodzieje na platformie

Wczoraj wczesnym rankiem zatrzymał patrol policyjny w lesie pod Janowem platformę ciężarową, wyładowaną starem żelazem wagi około 24 centnarów. Na widok policji eskortujący furmankę osobnicy zbiegli.

Stwierdzono, że żelazo pochodzi z kradzieży na szybie „Carmen" w Janowie, na szkodę sp. akc. Giesche.

W toku dochodzeń przytrzymano jako sprawców tej kradzieży Konstantego Szmage z Janowa, oraz Józefa Pietrzykowskiego i Ernesta Wojciechowskiego, z Szopienic.

Cios nożem w brzuch

Wczorajszego wieczoru na ul. Głównej w Bielszowicach doszło do kłótni, a następnie bójki pomiędzy Ryszardem Karkoszką a Edwardem Spyra z Katowic.

Karkoszka w trakcie kłótni pchnął nożem kieszonkowym Spyrę w plecy i w brzuch, zadając mu ciężkie rany.

Rannego przewieziono do szpitala spółki brackiej w Bielszowicach, gdzie pozostał na kuracji, Karkoszkę przytrzymano.

Aresztowanie bandyty

Z Bielska donoszą: W toku dochodzeń, prowadzonych w sprawie napadu rabunkowego, dokonanego na osobie urzędnika firmy „Union - Juty" w Bielsku, Karola Batelta, ustaliła policja, że jednym ze sprawców napadu jest Wincenty Leński, fryzjer z Bielska, którego aresztowano.

Znaleziono u niego zegarek i scyzoryk kieszonkowy, skradzione Batelтowi.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

III. Przez miasta i miasteczka Rzeczypospolitej

3. W księgarni 20.000-nego miasta

Nad nami i wokół nas piętrzą się półki z książkami. Jesteśmy w jedynej księgarni miasta powiatowego, liczącego dwadzieścia tysięcy mieszkańców.

Ta księgarnia może być okien kiem na pewną część, na pewną stronę życia dwudziestotysięcznej powiatowej stolicy.

Gdy zechcemy dowiedzieć się co trawi żołądek tego miasta, pójdziemy na rynek, do piekarza do wędliniarni.

Gdy nas interesuje mózg, dusza i potrzeby kulturalne —

najlepszym barometrem będzie księgarnia...

* * *

Personel składa się z trzech osób. Właściciel, czyli jak się to już utarło t. zw. wyzyskiwacz — i jego dwaj pomocnicy.

Płaca pomocników wynosi 200 zł. miesięcznie. Po sto złotych na osobę.

Niewiele to jest. Bardzo niewiele.

Ile więc zarabia ich chlebodawca?

— Po odliczeniu podatków, świadczeń socjalnych i kosztów zasadniczych — pozostaje mi... Pozostaje mi tyle, że jeszcze do dzisiejszego dnia tę księgarnię w rękach trzymam. Lepiej nie określać bliżej sumy, bo wzbudzi niedowierzanie...

Wystarczy może, jeśli wyliczę, co i ile sprzedaję miesięcznie. Cała egzystencja mojej firmy opiera się na książkach szkolnych i kajetach. Te, jak dotąd, nie zawodzą. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę wszystkie inne działy, to księgarnię można by zwinąć odrazu. W roku 1927-ym, przed założeniem w naszem mieście dwu fabryk, sprzedawałem miesięcznie od 15 do 20 książek naukowych i beletrystycznych dla wypożyczalni i od 10 do 15 — prywatnym osobom.

W r. 1932 i 33-im, sprzedaję wypożyczalniom dziesięć, a prywatnym osobom trzy, cztery książki miesięcznie.

Dla uzupełnienia tej smutnej statystyki dodam, że przez cały luty i kwiecień w roku bieżącym — sprzedałem jedną książkę Makuszyńskiego i jeden przekład z francuskiego. I nic więcej.

Jest u nas starostwo, sąd okręgowy, izba skarbowa, dwa gimnazja, dwie fabryki z których jedna zatrudnia stu, a druga pięćdziesięciu inżynierów i urzędników. Niestety, ci wszyscy ludzie, nie wyłączając dziesiątka adwokatów i lekarzy, wszyscy razem — kupują u mnie jedną, lub dwie książki miesięcznie.

Gdyby nie ich synowie i córki, gdyby nie te dzieci które muszą, powtarzam — muszą, kupować określoną ilość podręczników i kajetów w ciągu roku szkolnego, mój obrót miesięczny nie przekraczałby nawet stu złotych.

Cóż więc można powiedzieć o słowie drukowanem w Polsce?

U nas, na prowincji istnieje ono tylko, dzięki dzieciom i uczniakom...

* * *

Jeden z pomocników właściciela księgarni zaprosił nas na pogawędkę do siebie. Pokój i kuchnia. Żona i troje dzieci. Oboje pochodzą z Warszawy. Mają tam krewnych, ale nie odwiedzali ich od wielu lat.

— Tutaj, możemy jeszcze żyć i wegetować. Ale skąd można wziąć na podróż do Warszawy? Za mieszkanie płacimy 20 złotych. Na wyżywienie, szkołę dla dzieci, odzienie i wszelkie inne wydatki pozostaje 80 złotych. Czy z tego można coś zaoszczędzić? Czy można odłożyć na wyjazd? Skąd? Jakim sposobem? Liczymy przecież każdą zapałkę, odważamy każdą łyżeczkę cukru. Nic nie pomoże. Nigdy nie potrafimy związać końca z końcem. Przed pierwszym każde go miesiąca pęka i trzeba się jakoś lichwiarską pożyczką ratować...

Siedzimy w pokoju przedzielonym sznurem, na którym zwisa susząca się bielizna. Na perkalki, na kratki i paski kładzie się złociste, kwietniowe słońce. Staroświecka „komoda" przysiadła ciężko na złamanej nodze. Podarte muślinowe firanki dygocą pod tchnieniem lekkiego wiatru. Na stole rozsiadła się poplamiona w różnokolorowe zygzaki cerata.

— Nigdy nie można zgóry przewidzieć wydatków i nie można ułożyć budżetu. Gdy mamy sumę określoną na szkołę, przychodzi dziecko,

któremu kazali przynieść jeszcze jedną „składkę"

A składki te sięgają sumy dziesięciu i piętnastu złotych miesięcznie. Na najróżniejsze cele. Na pożyczki, na zapomogi, na bibljoteki, na Kresy, na samoloty, na flotę, poprostu — na wszystko...

Nikt nie pyta, czy ja to wszystko zapłacić mogę. Nikt nie zastanawia się nad tem, że ja jestem wyłącznym żywicielem rodziny... I mam sto złotych miesięcznie...

Obok nas mieszkają sąsiedzi... On jest urzędnikiem w magistracie, ona nauczycielka w szkole... Szwagierka, która z nimi mieszka, ma posadę w elektrowni... Razem — rodzina złożona z czterech osób (taka jak moja) ma przeszło pięćset złotych miesięcznie. A dodać trzeba, że i dom do nich należy. Ale przy wszystkich obowiązkach „obywatelskich" jesteśmy traktowani na równi.

I w tem właśnie, według mnie,

jest wielka niesprawiedliwość społeczna.

Skoro jest kryzys, trzeba rozdzielić go na wszystkich pracowników i wszystkich ludzi. Gdy setki tysięcy napróżno szukają pracy, nie wolno tolerować kilku posad w jednej rodzinie. Gdy ojciec i żywiciel rodziny zarabia sto złotych miesięcznie, nie może — nie powinna — zarabiać dwieście i trzysta złotych jakaś panienka, która pracuje tylko na puder i pończoszki. W ten sposób cała gospodarka społeczna „w łeb weźmie"...

* * *

Trzeci rozmówca powtórzył poglądy poprzednich.

— Jako obywatel, mam pełne prawa wyborcze. Ale tylko — wyborcze.

Równouprawnienie w sprawach bytu -- jest inne.

Nikt nie pyta, czy to, co zarabiam, może mnie zrównać z ludźmi, którzy jedzą, mieszkają i odziewają się „po ludzku"...

Dlatego mimo „równouprawnienia" — panuje między nami nieporozumienie...

Nie odmieni się dopóty, dopóki obok ludzi — nędzarzy, będą istnieli ludzie — bogowie...

* * *

Tak żyje jedno z miast naszych, oglądane przez pryzmat małej, powiatowej księgarni...

H. O.

Słuszny protest przeciw obcym inżynierom

Związek Zrzeszeń Technicznych skierował do prezesa Rady Ministrów memorjał w sprawie pracujących w Polsce inżynierów obcokrajowców.

Memorjał stwierdza, że na wielu stanowiskach w przemyśle polskim pracują inżynierowie obcokrajowcy, podczas gdy liczne rzesze inżynierów Polaków, nie mając posad, głodują.

Memorjał domaga się przeprowadzenia rejestracji inżynierów obcokrajowców i zastąpienie ich inżynierami krajowymi.

Ochotnicy K O P-u

i ich specjalne przywileje

Korpus Ochrony Pogranicza, na podstawie rozporządzenia M. S. Wojsk., narówni z armją przyjmuje w swe szeregi ochotników do piechoty, kawalerji i saperów. W tym roku przyjmuje się urodzonych w latach 1914, 1915 i 1916.

Wprawdzie ochotnik w K. O. P. w porównaniu z kolegą swoim z armji, odbywa w piechocie obowiązkową służbę czynną o pół roku dłużej niż w wojsku, a temsamem zostaje mianowany nadterminowym o pół roku później, to jednak dalsza służba w K. O. P. daje inne przywileje.

Korpus Ochrony Pogranicza uzupełnia kadrę podoficerów zawodowych w pierwszym rzędzie z ochotników.

Ochotnik, posiadający wykształcenie 7 klas szkoły powsz. lub kilku klas szkoły średniej, ma największe szanse na uzyskanie stanowiska podoficera zawodowego i może liczyć na szybszy awans, a przy odpowiednich kwalifikacjach i dużej osobistej pilności, może nawet skończyć oficerską szkołę dla podoficerów w Bydgoszczy i zostać oficerem.

Po zamianowaniu podoficerem zawodowym służba w K. O. P. liczy się do wysługi emerytalnej korzystniej, gdyż za każde wysłużone trzechlecie dodaje się jeden rok.

Uposażenie podoficerów w szeregach K. O. P. jest lepsze z uwagi na otrzymywanie dodatku granicznego. Już nadterminowy K. O. P. otrzymuje tytułem żołdu, dodatku dla nadterminowych i dodatku granicznego miesięcznie 65 zł. 20 gr. w gotówce, nie licząc bezpłatnego mieszkania, umundurowania i wyżywienia wraz z papierosami.

O szczegółowych warunkach, na jakich są przyjmowani ochotnicy, można się dowiedzieć w Powiatowych Komendach Uzupełnień, w których także należy składać podania o przyjęcie do dn. 1 maja r. b.

Nowy Komendant Strzelca

objął dziś urzędowanie

Wczoraj wieczorem, po bankiecie pożegnalnym, opuścił Warszawę dotychczasowy komendant główny Związku Strzeleckiego, ppłk. dypl. Władysław Rusin.

Z dniem dzisiejszym obejmuje urzędowanie nowy komendant Z. S., ppłk. Marjan Frydrych.

Dodatek humorystyczny

Wernyhora

CZ. I. W ATELIER

Reżyser: — Gdzie jest Wernyhora? Dlaczego się to bydlę spóźnia, do stu piorunów! Miał tu być o jedenastej a teraz już druga. Co on sobie myśli?

Asystent: — Nakręcimy tymczasem scenę... (zagląda w drehbuch) z psem, to dwudziesta czwarta scena, pies czeka od dwu godzin...

Reż.: — Idź pan do djabła z pańskim psem! dużo mnie to obchodzi, że pies czeka, tu ludzie czekają, panie, luuudzie!,. A pan mi tu wyjeżdża z psem

Asystent: — No to... (zagląda w drehbuch), no to kręćmy trzynastą scenę „Pożegnanie przy płocie“ Jest akurat pod ręką Horpyna i Hryć.

Horpyna (głośna królowa ekranu):— Róbcież cośkolwiek panowie, bo rzygać się chce od tego czekania.

Reż.: — No to jazda.. robimy scenę przy płocie (woła przez tubę): Uwaga! Wszyscy na miejsca! Horpyna za płot, Hryć przed płot,. poprawcie te połamane słoneczniki, wyglądają jak ostatnia nędza.. (zwracając się do operatorów): Ustawcie tutaj ten wasz gruchot.

Elektromonter Szulc: — Panie reżyser jedną chwileczkę, skoczę tylko na róg Niecałej postawić do bokmachera.. za minutkę będę spowrotem.

Reż.: — No wal pan, tylko prędko. (przez tubę). Uwaga! Hryć, Horpyna na miejsca!! (do Hrycia) umiesz pan tekst?

Hryć (znany amant filmowy): —Nie, jeszcze nie zdążyłem.,

Reż.: — Uwaga! Orkiestra gotowa? Wiecie co macie grać? „Wijut witry“, za chwilę zaczynamy. Ty Hryć stoisz wpierw tu, a potem jak dam znak, to podchodzisz do Horpyny i mówisz „Moja ty myleńka‘ moja zołoteńka“. Horpyna musi wtedy zrobić zawstydzona i spuścić oczy.. potem, jak dam drugi znak, to Horpyna mówi „Sokole mij ty biłyj Hołube ty jasnyj“, wtedy orkiestra cichutko... ale, ale! przygotuj Walek, gliceryny do łez, żeby była pod ręką!,. no uwaga! zaczynamy.. włączyć mikrofon.. orkiestra... wentylator przystawić do Hrycia...

Reżyser daje znak Orkiestra sączy cichutko „Wijut‘ witry“. Hryć stoi przed płotem wielce wzruszony i międtosi baranią czapkę w zakłopotaniu. Wentylator chyboce bibułkowemi słonecznikami i igra z kruczemi kędziorami mołojca, Horpyna stoi za płotem i spuściwszy oczęta w zakłopotaniu, rozplata włosy:

„Moja ty myleńka, moja zołoteńka.“

Hryć postępuje dwa kroki naprzód. W momencie, gdy Horpyna rozchyla usteczka, by nazwać Hrycia „jasnym sokołem“, rozlega się przeraźliwy skowyt

Reż. (przez tubę). — Psiakrew Stop, stop, stop!!!

Gasną światła milknie orkiestra. Przez chwilę zalega cisza.

Reż.: — Skąd tu pies

Głos z tłumu: — Jakto skąd.. ma grać przecie.,.

Reż.: — Aha.. prawda, ale czego wyje?

Głos z tłumu: — Ktoś mu pewnie na ogon nastąpił..,

Reż.: — Ano, wszystko djabli wzięli! Od początku!

Kłopotliwa sytuację przerywa nagłe wejście Wernyhory Jest zalany w kij i ledwie trzyma się na nogach.

Reż.: — No jest nareszcie to bydlę,.. gdzieś pan polazł?

Wernyhora (wykonawca roli głównej, grobowo): Żona mi umarła

Skrzydło anioła śmierci owiewa zgromadzonych Nastaje chwila przykrej żałobnej kontemplacji

Reż.: — Ale grać pan możesz?

Wernyhora (czkając). — gr... grać.. mogę.. ale musicie mi przedtem dać ffforsy na ppogrzeb żżżżony. inaczej nie gram

Reżyser: — Jakto panie! przecież pan już wszystko wybrał?...

Wernyhora: — Tto nic, ale śmierć żżżony to vis major. na ppogrzeb muszę mieć.

Reżyser: — Ile panu trzeba na ten pogrzeb?

Wernyhora: — Trzysta zet i ani grosza mniej.. pppogrzeby zzdrożały..

— Dam panu sto pięćdziesiąt, no już, (wręcza mu pieniądze).

Wernyhora chowa pieniądze i drętwieje w oczekiwaniu.

Reż. (przez tubę): — Uwaga! światła! Orkiestra! Kręcimy scenę z Wernyhorą...

Poucza Wernyhorę, przykleja mu brodę.

Posługacz: — Telefon do pana Wernyhory!

Wernyhora, posępnie: — Zapytaj kto prosi.

Posługacz po chwili: — Małżonka szanownego pana..

CZ. II. „FORSZPAN“

Po pewnym czasie w jednem z większych kin stolicy ukazał się t. zw. „forszpan“, czyli zapowiedź następnego filmu.

Przez ekran przesuwały się groźne, potężne, brzemienne w burzę ołowiane chmury. Raz po raz rozdzierały je błyskawice.

Poprzez wicher i przewalające się po niebie pomruki przebijała się z oddali chórem śpiewana szeroka jak step i żałosna jak rozstanie, pieśń zdążających na wojnę kozaków...

Wszystko to razem tworzyło dopiero tło dla olbrzymich napisów:

WKRÓTCE..

hej! . wijut witry.. brrrruuum... piorun, wycie wiatru i cicha jeszcze, ale rosnąca w siły pieśń.

UKAŻE SIĘ ..

brrrrruuuum... odległy grzmot.

NA NASZYM EKRANIE

brrrrruuum... Hej, sokoły omijajcież góry, doły... Hej Hej... pieśń wzmaga się...

WSPANIAŁY

brruuum, błysk!.. Hej. sokoły...

NIEZAPOMNIANY

Pioruny biją raz po raz i to mocno. Kozacy tuż, tuż Można już rozróżnić pojedyńcze głosy .

WIEKOPOMNY

brrrrruuuuuum. trzask!.. huk!.. buch! wycie wiatru gromy.

NIEZAPOMNIANY

brrrrruuuuumm pstrzzssss buch!

WERNYHORA

W chmurach ukazuje się brodata twarz starca, oświetlana raz po raz błyskawicami,..

MUSICIE WSZYSCY
ZOBACZYĆ TO POTĘŻNE
ARCYDZIEŁO

— — — — — — — —

Ano jak musicie — to zobaczcie.. proszę, proszę.. czemu nie, ano idźcie, idźcie.. *Z. J.*

NIEWIDZIALNY

Doktór Fatałaszek dokonał wynalazku, będącego przedmiotem marzeń wielkiego Wellsa i wszystkich siedmioletnich fantastów: znalazł sposób, by stać się niewidzialnym.

Wychodząc z prostego założenia, że główną, może nawet jedyną właściwością eteru kosmicznego jest jego niewidoczność, posmarował nim gumowy płaszcz, sięgający do stóp i opatrzony kapturem i wykrzyknął „Eureka!“, co w języku naukowców znaczy „hop!“ (zdarza się, że krzyczą „Eureka!“, za nim przeskoczą).

Pomyślał, że jest teraz panem świata, że wskaże nauce nowe drogi i uszczęśliwi ludzkość... Narazie jednak postanowił przestraszyć żonę.

— Patrz! — zawołał, wślizgnąwszy się w swoim płaszczu do jej pokoju. — Jestem niewidzialny! Efekt był nadzwyczajny. Na widok niewidzialnego, pani F. dostała ataku i dwa razy zemdlała.

Na przechadzce po obiedniej wielki wynalazca towarzyszył w swym płaszczu żonie i ledwo się powstrzymywał od śmiechu, gdy rozmaici panowie prawili jej komplementy i robili nieprzyzwoite propozycje.

Wkrótce jednak pojął grozę sytuacji. Nikczemni amanci w niecny sposób wykorzystywali jego niewidzialność i nie krępując się nim, napastowali jego żonę. On zaś musiał pozostać biernym świadkiem, nie chcąc odsłonić swej tajemnicy.

W domu zaczęto go ignorować. Służąca nie sprzątała w jego pokoju, często zapominano o nim przy obiedzie, a raz, chcąc się udać na spoczynek, musiał się rozbierać pociemku, bo żarówka była wykręcona.

— Trzeba oszczędzać! — odpowiedziała na jego wyrzuty żona, poziewając. — Szkoda światła, a tobie przecież wszystko jedno, bo i tak jesteś niewidzialny.

Kiedy chciał jej spłatać uciesznego figla i wślizgnąwszy się do jej pokoju poruszał firankę albo podnosił krzesło, ona, spoczywając w kuszącej pozie na kanapce, pytała znużonym głosem: — Czy to ty, niewidzialny? Nie chodź tak głośno, bo mam migrenę. Zostaw ten fotel. Ach, poco drapiesz w drzwi?

Zaczął zaniedbywać swoje obowiązki, zmizerniał i przybyło mu dużo siwych włosów. Wreszcie, zupełnie przybity, zaczął kraść.

Byłby pewnie bardzo marnie skończył, gdyby nie dobry los opiekujący się uczonymi.

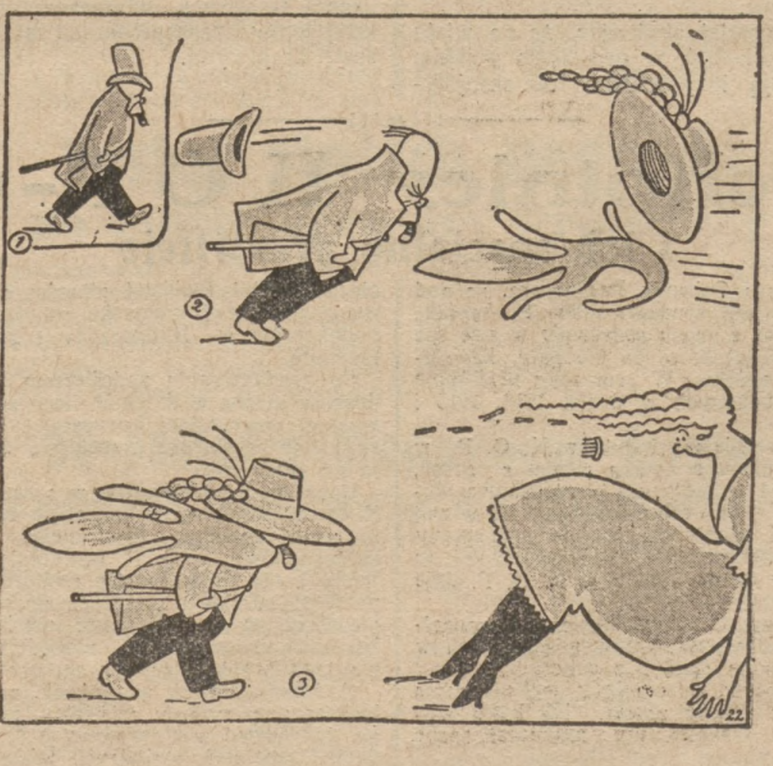
Zapomniałem powiedzieć, że cierpiał na bezsenność.

Wszedłszy pewnej nocy do swego gabinetu, aby poszukać środka nasennego, natrafił na próżną buteleczkę, z której dobywał się silny, odurzający zapach. — Ach! — szepnął, patrząc na nią skamieniały. — Przez pomyłkę posmarowałem mój płaszcz zwykłym eterem... Nagle rozjaśniła mu się twarz. — Eureka! — krzyknął.

Pomyślał, że już nikt nie będzie śmiał go lekceważyć, że nie będzie więcej zbędną rzeczą w swoim własnym domu, że skończyła się jego niedola...

Przedewszystkiem jednak postanowił przestraszyć żonę.

Ildefons Kopytko



Przygoda w czasie ostatniej wichury.

HALLO, AMERYKA!

Jedno z pism amerykańskich zamieściło wzmiankę o śmierci znanego pastora:

„Przewielebny ojciec Smith opuścił dziś ziemię, udając się do nieba“.

Redakcja wspomnianego pisma otrzymała podobno nazajutrz depeszę, zawierającą następujące słowa:

„Przewielebny Smith jeszcze nie przybył — bardzo niespokojny — Święty Piotr“.

MYŚL

Na przystanku tramwajowym spotyka się dwóch znajomych.

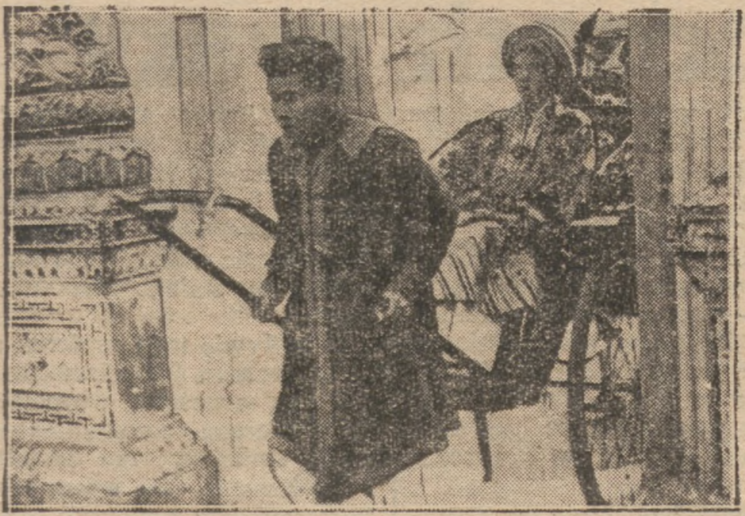
— Dzień dobry panu, panie Bessergisser! Co słychać? Dawno już pana nie widziałem!

— Dziękuję, nieźle. Kupiłem sobie nowe mieszkanie. Powiadam panu, komfortowy lokal. Cztery pokoje, łazienka..

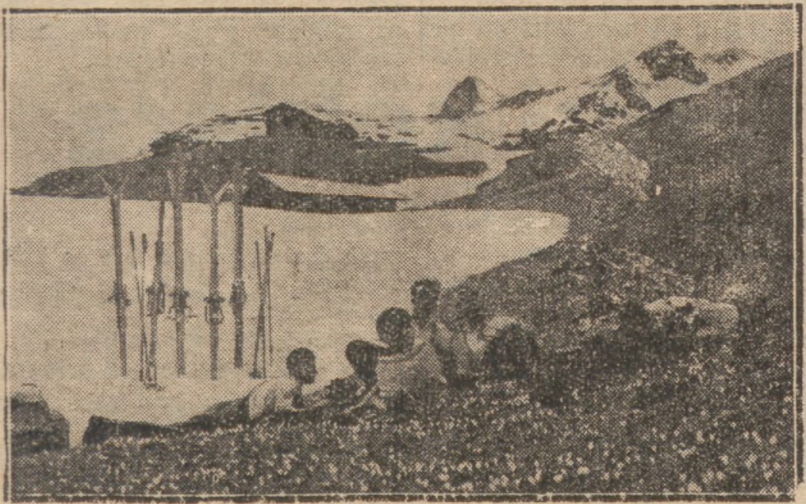
— Łazienka?

— Tak, tak, niema pan pojęcia co to znaczy własna łazienka we własnem mieszkaniu. Na samą myśl o kąpieli cieszę się już od trzech miesięcy!

Wieści ilustracyjne



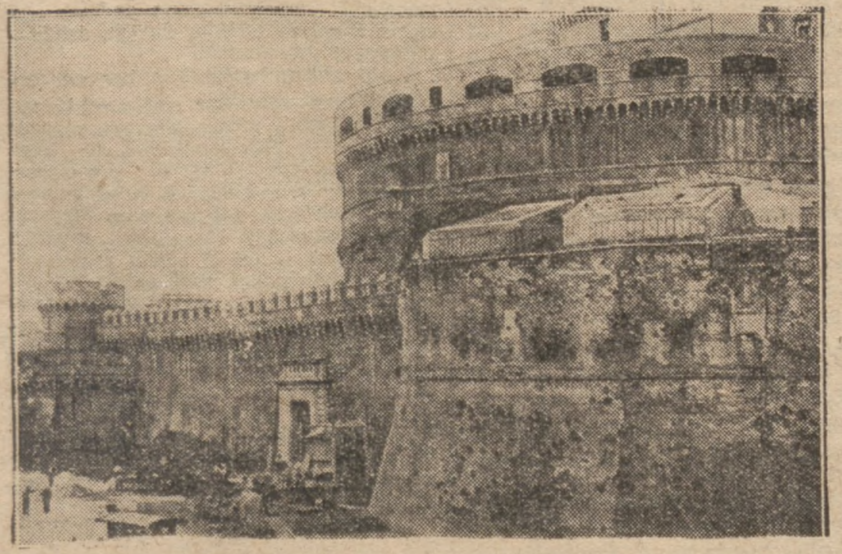
Niedawno zaślubiona cesarzowa Annamu Nguhen Hue Hao powraca z przechadzki do pałacu.



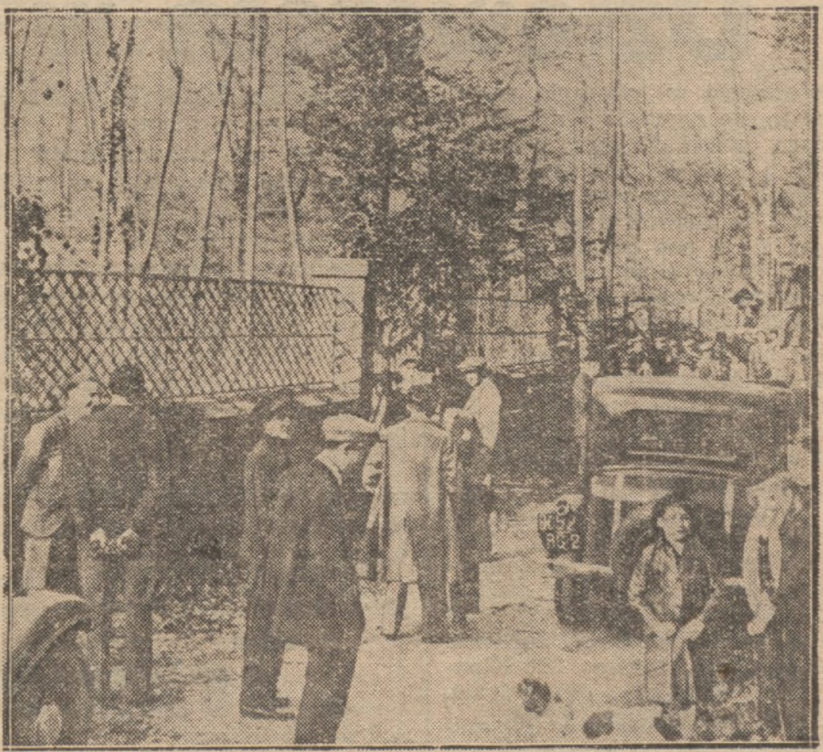
Wiosna w gorach. W kotlinach i na szczytach śniegi, z których ochotnie korzystają jeszcze narciarze a tuż obok kwiecą się pola liliowe krokusów.



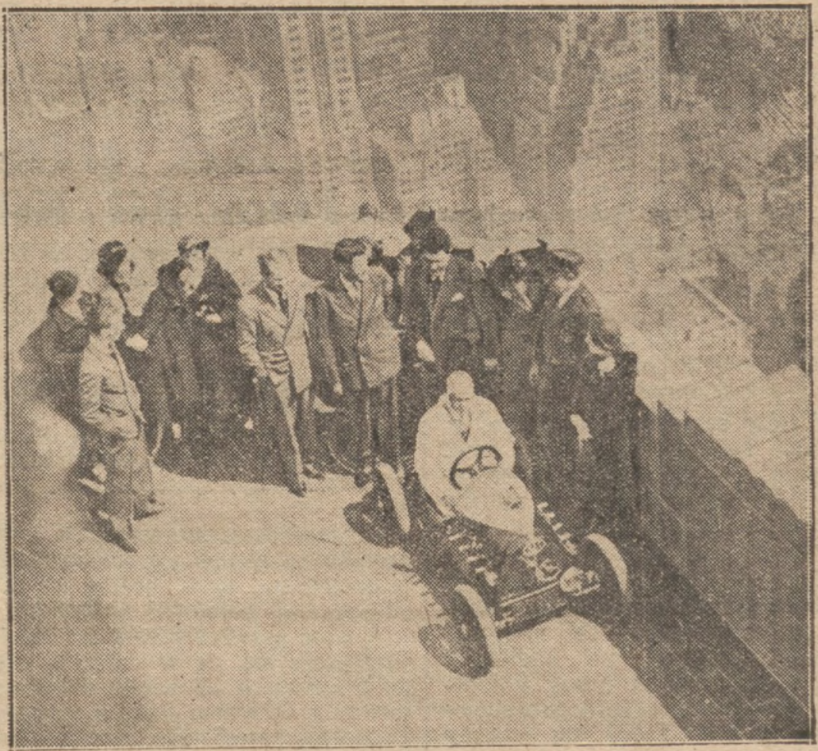
We wszystkich przystaniach i klubach wioślarskich wre ożywiona praca. Naprawia się, maluje, przygotowuje sprzęt wioślarski do długich zapasów z żywiołem wodnym.



Starożytny rzymski zamek Św. Anioła jest obecnie gruntownie restaurowany i dostosowany do celów użytkowych



Przed willą Trockiego Ker-Monique w Barbizon (Francja) zbierają się tłumy ciekawych, pragnących zobaczyć jej tajemniczego mieszkańca



Najmniejszy samochód świata, poruszający się swobodnie na dachu amerykańskiego drapacza chmur



Wojska angielskie w Kairze. Ćwiczenia w strzelaniu.

Dodatek kobiecy

Dziewczęta w obozach pracy

Dziewczęta w obozach pracy! Czyż to nie nowość? Czyż to nie radosna wieść dla tych szeregów młodych istot, które stają bezradne przed czekającem je jutrem? Nowość, bo chociaż w obozach pracy już się u nas mówiło od dość dawna, to w czyn wprowadzone są dopiero obecnie, egzystują zaledwie 2 — 3 miesiące.

Nikt nie żąda tu od zgłaszających się dziewcząt świadectw z tylu a tylu ukończonych klas. Jedynym warunkiem, to zdrowie i chęć do pracy dla własnego dobra i pożytku państwa.

Z sierocińców, ze świetlic, z domów wychowawczych, spod strzech rodzinnych, gdzie ciasnota i głód czynią życie zbyt ciężkie, biegnie fala tej młodzieży do ochotniczych ośrodków pracy. Jedne z radością, inne trochę „pochlipujące" rozpoczynają to nowe życie.

W rozgwarze obozu, w atmosferze koleżeństwa, w codziennej pracy i wesołości przepełnionych chwilach odpoczynku szybko zacierają się różnice, urabiają charaktery, tworzą przyjaźnie i rośnie dobra wola ku wspólnemu wysiłkowi, a uśmiech zdobiący twarze mówi wyraźnie o tem, jak czują się w obozach młode „junaczki".

„My chcemy walki, co kraj oświeci. Od piwnic aż do poddaszy. Chcemy los własna pokonać dłonią. Walki wśród której wodzem jest stałość. Walki wśród której praca jest bronią. A sprzymierzeńcem wytrwałość" — to fragment wiersza J. Ochorowicza, zamieszczonego w jednodniówce „Do pracy", poświęconej obozom junaków.

W tejże samej jednodniówce p. minister Hubicki, omawiając smutne położenie młodzieży bezrobotnej, która po wyjściu z murów szkolnych nie wie, co z sobą dalej począć, pisze:

„Ta część młodzieży, która los wydziedziczył musi znaleźć miejsce w życiu Polski. Tę młodzież chcemy związać ze społeczeństwem, nauczyć ją pracy zbiorowej, zaradności, a jednocześnie obudzić w niej zapał do rzeczy wielkich i wiarę w przyszłość".

Kto i jak organizuje te obozy? Środków materjalnych dostarcza Ministerstwo Opieki Społecznej i Fundusz Pracy, do kierowania zaś całą akcją powołane zostało Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą niezatrudnioną (SOM), którego centrala mieści się w Warszawie przy ul. Chmielnej 2.

Specjalny inspektorat kobiecy utworzony został dla spraw ośrodków żeńskich. Jest ich obecnie trzy. Jeden w Warszawie t. zw. otwarty, w którym dziewczęta spędzają dzień, na noc wracając do domów i 2 zamknięte, właściwe już obozy, w Bryśkach pod Łęczycą i w Raszynie pod Warszawą.

Narazie jest w nich 300 miejsc (jeszcze nie wszystkie zapełnione), w miarę zaś zgłoszeń (do centrali w Warszawie) tworzone będą dalsze ośrodki.

Niebieskie fartuszki junaczek tworzą barwne plamy na zoranej ziemi, obsadzanej przez nie warzywami i kwiatami, w szwalni przy szyciu bielizny i przy pracach gospodarskich.

W obozie trzeba wszystko zrobić samej. Przepisowa praca fizyczna trwa tam 6 godz. dziennie, resztę czasu zabiera wychowanie obywatelskie, kursy dokształcające, sporty, gimnastyka.

Jest świetlica, czytelnia, tworzą się samorzutnie różne kółka samokształceniowe, powstała nawet gazetka obozowa.

No i nie brak także beztroskich chwil, zwłaszcza przy spożywanej masowo chałwie, na którą z prawdziwa rozrzutnością młodości junaczki „przepuszczają" większą część swoich drobnych zarobków.

A ileż one wynoszą? Dziewczęta otrzymują w obozie wszystko — nocleg, pożywienie, ubranie. Za pracę zaś dostają do ręki 50 gr. dziennie i 5 zł. miesięcznie na książeczkę P. K. O., które stanowią ich oszczędność, zabieraną ze sobą po opuszczeniu obozu.

„Stajemy ochotnie w szeregach pracującego świata Polski. Pracą naszą chcemy się przyczynić, w miarę sił naszych, do ogólnego dobrobytu, a dla siebie zdobyć lepszą przyszłość" — głoszą słowa regulaminu, który każda nowa kandydatka musi poznać i podpisać, a następnie odbyć 10-dniowy nowicjat. Po tym okresie próby przyjęta już zostaje do stałego zespołu obozu.

O wpływie tego systemu opieki społecznej, który zresztą został już wcześniej wprowadzony w szeregu państw europejskich, świadczy jako dostateczny dokument, to jedno zdanie zaczerpnięte z rozmowy w obozie — „Już nie uważamy się za zbędne". Gdybyż cała bezrobotna młodzież Polski mogła szczerze słowa te powtórzyć!

Trzy sylwetki kobiece

spośród „ludzi prawdziwych"

W czasach, kiedy jeszcze my, matki dzisiejszej młodzieży, byłyśmy małemi dziewczynkami — karmiono nas bajkami.

Świat fantazji, świat cudów miał być ujściem dla naszej wyobraźni, miał zastąpić nam rzeczywistość, w której wprawdzie wiele było do zrobienia, lecz tak mało wolno było czynić.

Karmiono nas także bohaterstwem lat minionych. Sławne czyny i dzieje owych bohaterów miały utrwalić w naszych duszach pamięć tego co było i zachować ją, przekazać do czasu aż znowu będzie.

I stało się.

Dziś w książkach dla młodzieży, ba, nawet dla dziatwy poczynającej czytać o własnych siłach pisze się o tem co jest. O Polsce silnej, o jej skrzydłach stalowych, o skarbach ukrytych w łonie ziemi ojczystej, o naszem morzu — tem oknie na świat szeroki, o tem jak wiele jest do zrobienia, a także o ludziach prawdziwych, ludziach, których myśl łączy się z czynem, a wiedza z wolą.

Takich ludzi mamy i tacy ludzie są nam w przyszłości potrzebni.

To są bohaterowie nie minionej przeszłości, lecz rosnącej wraz z nami teraźniejszości.

Leży przedemną książeczka z takim właśnie tytułem „Ludzie prawdziwi", będąca jednym z tomików „Biblioteki dla młodzieży, Polska i świat współczesny".

Jest ona tem ciekawsza tu dla nas, że poświęcona kobietom. Autorka, p. Herminja Naglerowa wybrała wśród współczesnych ludzi prawdziwych trzy symbole bohaterstwa kobiecego — na polu nauki, służby dla ojczyzny i pracy społecznej

Lekko, wesoło i dziwnie ujmująco (tak jakoś jednocześnie za serce chwyta i do rozumu przemawia) toczy się opowieść zaczerpnięta z codziennego życia w szkole i domu dwojga dzieci— chłopca i dziewczynki.

I oto całkiem naturalnie, bez mentorskiego tonu wplecione weń zostały sylwetki, dzieje i czyny sławnej uczonej naszej Marji Skłodowskiej-Curie bohaterskiej kurjerki P. O. W., rozstrzelanej przez bolszewików Jadwigi Tejszerskiej i działaczki tej miary co Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, niegdyś wykuwająca w tajnej pracy zręby naszej niepodległości, dziś opiekunka nieszczęśliwych, twórczyni i czynna pracownica takich organizacyj jak „Osiedle", „Opieka", „Nasz Dom" i inne.

Książeczka ta to nietylko dobra i miła lektura dla naszych dzieci (płci obojga), lecz także niezmiernie ważne wyprowadzenie na światło dzienne tych ludzi prawdziwych w których szeregach kobiety zajmują godne miejsce.

Wśród lektury dla młodzieży szkolnej uzupełniona została przynajmniej częściowo luka jaką stanowi wyraźny brak książek o kobietach.

Na posterunku

Praca Kół Kobiecych L. O. P. P.

Na Zamku warszawskim, w obecności p. Prezydentowej Mościckiej odbyło się doroczne walne zgromadzenie kół kobiecych L. O. P. P.

Piękna i obszerna sala balowa, nadająca zebraniu specjalny nastrój, wypełniona była po brzegi członkiniami kół, przedstawicielkami organizacyj społecznych i prasy.

Szczegółowe sprawozdania pozwoliły zanajomić się słuchaczkom z całoroczną działalnością tej tak pożytecznej placówki kobiecej.

A więc przedewszystkiem dowiedziałyśmy się, że w dalszym ciągu przyświeca jej wielki cel ufundowania Cywilnej Szkoły Obrony Przeciwgazowej, dla którego kobiety, należące poprzednio luźno do poszczególnych LOPP., zrzeszyły się w jedną organizację, by zjednoczyć swoje wysiłki ku stworzeniu nieodzownej dla społeczeństwa i bezpieczeństwa naszego życia instytucji.

W tym też kierunku liczny zastęp kobiecy wytężył całą swoją inicjatywę, energię i pomysłowość, by zebrać jaknajwiększe fundusze na budowę szkoły. Posłużyły ku temu różne imprezy dochodowe, m. in. bal reprezentacyjny, dancingi, loterja żywnościowa i t. p.

Drugą równorzędną troską kół jest uświadomienie jaknajszerszych sfer kobiecych o niebezpieczeństwie napadu gazowego, grożącego ludności na wypadek wojny i konieczności zaznajomienia się ze środkami obrony.

W tym celu organizowane są kursy informacyjne, dla różnych środowisk kobiecych, od zespołów z wyższem wykształceniem, do pomocnic domowych. Kurs taki urządzony był również na Zamku, wzięła w nim udział p. Prezydentowa Marja Mościcka i szereg pań z jej otoczenia.

W samej stolicy w ten sposób zapoznało się z maską gazową, jej celem i zastosowaniem przeszło 1.600 kobiet.

Na propagandę szkolenia położono duży nacisk, chodzi tu bowiem nie tylko o stronę techniczną obrony, lecz i o wytworzenie atmosfery karności i uspołecznienia tak ważnej w chwilach ogólnego zamieszania i paniki.

W samem łonie organizacji w ciągu ostatniego roku dokonały się również poważne zmiany. Koło Pań LOPP, istniejące w Warszawie od lat 4-ch, zamienione zostało na koła kobiece LOPP z odpowiednią zmianą statutu. Naczelną władzę tych kół, rozsianych po kraju, stanowi komitet ścisły kół kobiecych LOPP., na którego czele stoi p. Zofja Wróblewska a omawiane zebranie połączone było ze zjazdem delegatek przybyłych z prowincji.

Wybór nowych władz nic nie zmienił w dotychczasowym stanie rzeczy, zebrane członkinie bowiem przez aklamację powierzyły dalsze pełnienie swych funkcyj temu samemu zarządowi. Temsamem przewodnictwo koła warszawskiego pozostaje nadal w rękach p. Zofji Leśniewskiej.

Przy sposobności przypominamy mieszkańcom stolicy, że dn. 30 kwietnia rozpoczyna się nowy, 10 godzinny kurs informacyjny, na który zapisy przyjmuje sekretarjat koła, mieszczący się przy ul. Mokotowskiej 14.

Dramatyczna walka z psem
ściganego bandyty

Policja w Rzeszowie została onegdaj zaalarmowana, iż poszukiwani od dłuższego czasu bandyci Byk i Maczuga znajdują się w ukryciu u Kazimierza Nogi w Brzegorzówce. Natychmiast wyjechali na miejsce komendant powiatowej policji, zastępca naczelnika wydziału śledczego oraz 10 posterunkowych i wywiadowcy z psem policyjnym.

Bandyci zostali przez Kazimierza Nogę ostrzeżeni o zbliżeniu się policji i natychmiast wyskoczyli Byk oknem, a Maczuga drzwiami.

Byka wyskakującego przez okno zobaczył wywiadowca z psem policyjnym. Pies rzucił się na bandytę i powalił go na ziemię. Byk ostrzeliwując się w czasie ucieczki z dwu rewolwerów strzelił do psa dwukrotnie przestrzeliwując mu ucho.

Po zacięciu się rewolweru uderzył psa rękojeścią rewolweru, którego mimo rany bandyta nie wypuścił z rąk. Gdy to nie pomogło, bandyta dwukrot nie uderzył rewolwerem psa w głowę.

Pies zwalił się na ziemię, a bandyta zaczął uciekać oddalając się od ścigających go o jakieś 600 m. Wywiadowcy prowadzący psa jak i zastępca kierownika urzędu śledczego zaczęli strzelać do bandyty, który widocznie trafiony upadł na ziemię, ale w następnej chwili zerwał się i zbiegł do lasu.

Pościg trwa.

Troje dzieci w ogniu
Tragiczny pożar pod Sieradzem

We wsi Jedlesiaki pod Sieradzem wybuchł groźny pożar w zagrodzie Franciszka Krzemienia. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Na skutek silnego wiatru płomienie rozprzestrzeniały się z błyskawiczną szybkością.

W chwili, gdy dom począł płonąć, żona Krzemienia Walerja pragnąc ratować pieniądze, ukryte w pościeli, wbiegła do płonącego domu. Za matką pobiegło troje jej dzieci, 4-letnia Helena, 7-letni Kazimierz i 11-letnia Zofja.

W tej chwili zawalił się przepalony dach. Wieśniacy, usuwając płonące deski usiłowali wydobyć spod płonących belek Krzemieniową i dzieci.

Ratunek okazał się spóźniony. Zdołano wydobyć śmiertelnie poparzoną Krzemieniową, którą w stanie groźnym przewieziono do szpitala, natomiast troje jej dzieci spłonęło żywcem w ogniu. Szczątki spalonych dzieci wydobyto dopiero dnia następnego po ugaszeniu pożaru.

Ogień strawił prócz zagrody Krzemienia, trzy sąsiednie stodoły.

Polska pilotka
leci do Bukaresztu

Polskie lotnictwo sportowe szykuje się do złożenia wizyty w Bukareszcie. Oto Akademicki związek zbliżenia międzynarodowego „Liga" organizuje przy poparciu władz lotniczych i aeroklubów lot akademików do Bukaresztu z okazji otwarcia tam aeroklubu akademickiego.

Jak donosi oficjalny organ aeroklubów polskich „Skrzydlata Polska", lot odbędzie się w drugiej połowie maja prawdopodobnie na trzech samolotach R. W. D. 5 Aeroklubu Warszawskiego i Lwowskiego.

Jako piloci polecą akademicy ze wspomnianych klubów. Ich towarzyszami będą reprezentaci „Ligi".

Projektowany jest udział załogi kobiecej. W tym wypadku jako pilotka poleciałaby p. Danuta Sikorzanka ze Lwowa.

W Bukareszcie ma być wygłoszony odczyt o polskiem lotnictwie akademickiem oraz mają się odbyć pokazy naszego sprzętu lotniczego.

Opiekę nad lotem roztacza Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Strajk w cegielniach
okręgu łódzkiego

ŁÓDŹ, 25. 4. W dniu wczorajszym odbyło się zebranie robotników przemysłu ceramicznego, na którem zgromadzeni postanowili proklamować strajk w cegielniach całego okręgu łódzkiego od poniedziałku.

Ze strajku wyłączono jedynie dwie cegielnie spółdzielcze robotnicze. Robotnicy postanowili kontynuować strajk aż do czasu zawarcia umowy zbiorowej z przemysłowcami.

Jeszcze jedna dyskwalifikacja
moralna p. Korfantego

Pod tym tytułem wczorajsza „Gazeta Polska" przynosi następującą wiadomość z Katowic:

„Opinję publiczną na Śląsku poruszyła wiadomość, że przywódca Chadecji, p. Korfanty, zwrócił się w listach pisanych po niemiecku w upokarzającym tonie oraz treści dyskwalifikującej moralnie ich autora, z różnemi prośbami do jednego z dyrektorów „Wspólnoty Interesów", p. Sabassa.

W związku z tem „Polska Zachodnia" wysuwa przypuszczenie, że możliwe, iż znajdą się różne kwity pieniężne, tak jak podczas lustracji aktów „Wspólnoty Interesów" znalazły się listy p. Korfantego. Pismo zapowiada, że powróci do sprawy z rewelacyjnemi informacjami".

24-godzinny pożar
strawił całą wieś

W Moszczenicy pod Żywcem wybuchł onegdaj groźny pożar, który w okamgnieniu objął całą wieś.

Pożar trwał przeszło 24 godziny. Na miejsce pożaru przybyło 16 straży pożarnych pow. żywieckiego i bielskiego.

Spłonęło przeszło 72 zabudowań i wszystko co się w nich znajdowało. Wyratować zdołano tylko jednego konia i dwie krowy.

Jak zdołano dotąd ustalić, w czasie pożaru zginęły cztery osoby. Pozatem brak jeszcze około 12 osób, które prawdopodobnie rozbiegły się w przerażeniu skutkiem pożaru, po pobliskim lesie. Przeszło 500 ludzi jest bez dachu.

Na miejsce katastrofy zjechały władze z Bielska i Żywca i zorganizowano doraźną pomoc dla pogorzelców.

Podobnej katastrofy pożarowej okolica nie pamięta od przeszło 100 lat.

Niesamowita serja wypadków
Dwoje dzieci zabitych, staruszek ranny

Ubiegłego popołudnia na ul. Krakowskiej w Zawodziu zdążający motocyklem do Mysłowic posterunkowy, Antoni Łukaszewski, najechał na 68-letniego Hermana Kowolika z Zawodzia, który uległ złamaniu lewej nogi.

Wypadek ten rozpoczął całą serję, bowiem karetka pogotowia sprowadzona przez brata policjanta, którą odwożono Kowolika do szpitala miejskiego w Katowicach, najechała na narożniku ulicy Murckowskiej i Krakowskiej w Zawodziu, na córeczkę st. post. Gerlicha z Katowic, 4-letnią Natalję i 6-letnią Hildegardę Czupryńę z Katowic, przyczem obie dziewczynki poniosły śmierć na miejscu. Zwłoki ich przewiezono do kostnicy szpitala miejskiego.

W sprawie przyczyn tej niesamowitej serji wypadków prowadzą władze dochodzenia.

Krwawa bójka

Wczorajszego wieczoru na ul. Gerharda w Lipinach doszło do krwawej bójki pomiędzy braćmi Zagrodnikami, Konradem i Jerzym, Franciszkiem i Teodorem Kosami oraz Henrykiem Natułą.

W trakcie walki Konrad Zagrodnic został pchnięty nożem kieszonkowym w plecy i lewą rękę oraz uderzony kamieniem w głowę, zaś Kos Franciszek zranony nożem w dłoń. Podłożem bójki były porachunki osobiste.

Katastrofa
hydroplanu

Wczoraj pod Puckiem wydarzyła się wstrząsająca katastrofa hydroplanowa.

Około godz. 10-ej rano katastrofie uległ hydroplan pilotowany przez bosmana Walkowiaka.

Pilot poniósł śmierć, aparat zniszczony.

* ● *

Samobójstwo
ziemianina

We wsi Twardowice pod Będzinem odebrał sobie życie właściciel majątku Stanisław Grabiański, niegdyś właściciel sześciu wsi w pow. będzińskim i zawierciańskim, człowiek bardzo bogaty.

Ostatnio stosunki finansowe ziemianina psuły się z roku na rok i zmuszony był wysprzedać pokolei swoje dobra.

Wkońcu z wielkiego majątku zostało mu około 60 ha ziemi, które także musiał sprzedać. W tej właśnie sprawie prowadził ostatnio pertraktacje z Tow „Saturn", które miało od niego nabyć tę resztkę ziemi. Kupno miało dojść do skutku lada dzień.

Grabiański cierpiał z tego powodu niezmiernie, a wreszcie uległ tak silnej depresji psychicznej, że we wtorek nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń.

* ● *

Wieści giełdowe

DOLAR — 5.22

Giełda nie wykazała dziś większych zmian. Dolary w obrotach prywatnych notowano 5.22 i pół, N. Jork — kabel 5.25, Bank Polski płacił za dolary 5.22. Podniosła się nieco marka niemiecka, uzyskując kurs 202.

* ● *

Powrót
bisk. Maleckiego

Na mocy zarządzenia władz sowieckich J. E. Ks. Biskup Antoni Malecki, Administrator Apostolski Leningradu, po pięcioletniem uwięzieniu na Syberji ma opuścić granice Rosji.

Ks. Biskup znajduje się już w Moskwie i w tygodniu bieżącym ma przybyć do Polski.

* ● *

Wyrodne córki
zabiły matkę kijami

KRAKÓW, 25. 4. We wsi Wroclmowice, pow. miechowskiego, w czasie bójki o sporne pole, zabita została przez dwie swoje córki kijami Marja Prześlicowa.

Obie sprawczynie morderstwa aresztowano.

* ● *

Piorun w chacie

W czasie burzy uderzył piorun w dom Sylwestra Karkowskiego w Krasowej, w pow. pszczyńskim. Od uderzenia pioruna zapalił się strych, na którym było siano.

Piorun wpadł do pokoju, w którym znajdowała się cała rodzina, nie wyrządził jednak szkody. Pożar ugasili domownicy.

* ● *

Braki
w ubezpieczalni łódzkiej

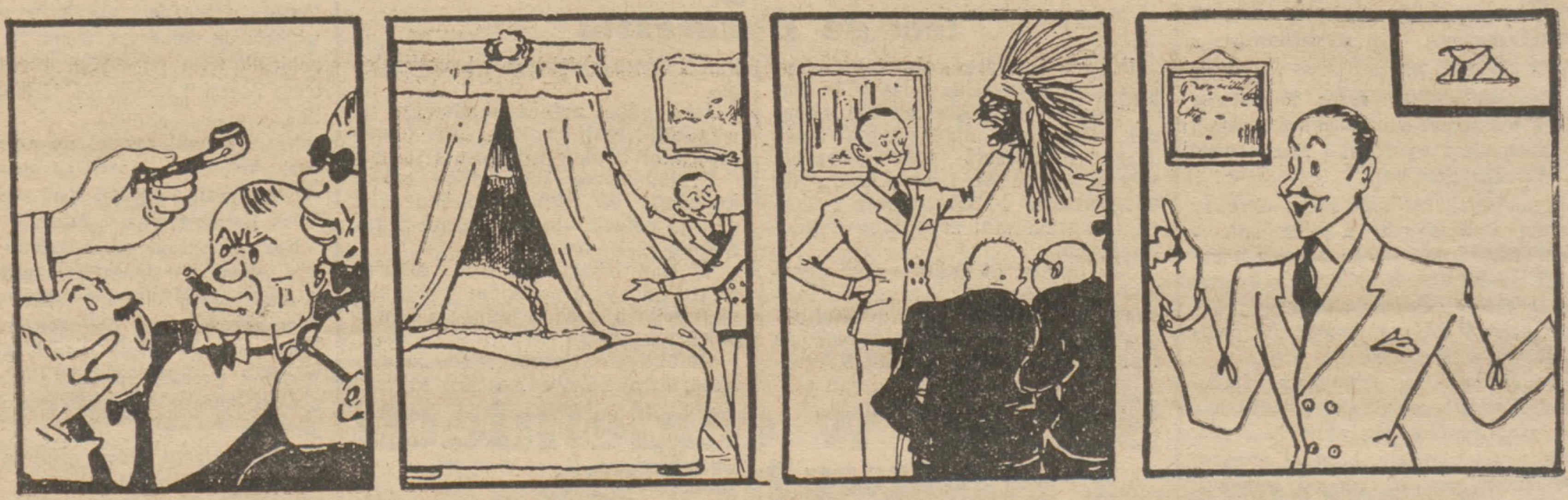
Przeprowadzona na zarządzenie ministra opieki społecznej lustracja w ubezpieczalni społecznej w Łodzi wykazała poważne braki organizacyjne. Aby je na przyszłość usunąć, wprowadzona została obecnie w ubezpieczalni księga zażaleń, do której ubezpieczeni mogą wpisywać swe skargi i uwagi.

Księga ta codziennie przedkładana będzie dyrektorowi ubezpieczalni, który natychmiast będzie usuwał zauważone niedomagania.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: IV — DZIEŃ dwunasty



„Piękny Kazik" ma w swej willi
Różnorodny zbiór „pamiątek"
I swym gościom pokazuje
Piękną fajkę na początek...

Potem łoże demonstruje
Łoże ładne i antyczne —
Goście są tem zachwyceni
I przyznają: „Śliczne... Śliczne"!..

Pączek nie jest w ciemię bity
(Kto go poznał — nie zaprzeczy)
I wprost pyta gospodarza:
—„Gdzie pan kupił tyle rzeczy"?

—„Gdzie kupiłem? — Kazik na to —
— To jest żarcik — pan wybaczy:
„Piękny Kazik" nie kupuje,
Bo on „robi" to inaczej"...

Dwunasty dzień IV-ej serji naszego filmu obrazkowego p.t. „Pączek i Strączek jako detektywi" przynosi nam dwunasty skrawek „wycinanki" umieszczony w czwartym obraz ku u góry — w kwadraciku.

Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 14, ułożyć wizerunek złodzieja, który skradł doskonały tort, zakupiony przez pana Fijołka w cukierni „Ziemiańskiej".

27 „wyrodnych matek"

Plon jednego przedpołudnia w sądzie

Niezwykły korowód przesunął się onegdaj przedpołudniem przez jedną z sal sądu okręgowego w Łodzi Na ławie oskarżonych zasiadło kolejno 27 niewiast, samych młodych, rekrutujących się wyłącznie ze sfer robotniczych.

Choć sprawa każdej z nich toczyła się oddzielnie, akt oskarżenia zarzucał wszystkim jedno i tosamo przestępstwo: przekroczenie artykułu 200-go k. k. A artykuł ten brzmi:

„Kto wbrew obowiązkowi opieki lub nadzoru, porzuca dziecko poniżej lat 13-tu... podlega karze więzienia do lat pięciu".

Te 27 niewiast, które w ciągu jednego przedpołudnia przesunęły się przez ławę podsądnych w Sądzie łódzkim — to uwiedzione dziewczyny, a także porzucone przez mężów żony i młode wdowy. Wszystkie oskarżone o porzucenie swych dzieci, przeważnie niemowląt poniżej 1 roku.

Jednakowo brzmiał dla każdej z nich akt oskarżenia, ale też i jednakowo brzmiała obrona każdej: Do czynu przestępczego skłoniła je nędza, niemożność wyżywienia dziecka i niemożność znalezienia pracy i schronienia... z dzieckiem. Do winy przyznały się ze skruchą, lecz żadna nie chciała wyjawić nazwiska swego uwodziciela, niektóre dlatego, że nazwiska tego same nie znały...

Zaledwie w paru tylko wypadkach sąd wyniósł wyrok skazujący na karę paromiesięcznego więzienia z zawieszeniem. Ogromną większość nieszczęśliwych uniewinnił zupełnie, uwzględniając tragedię ich życia.

Oficjalna delegacja polska

udaje się do Kowna

Ryga, 24 kwietnia

Z Kowna donoszą, że w połowie maja odbedzie sie tam miedzynaro dowa konferencja kolejowa w sprawie komunikacji pomiedzy Rosją, a Europą zachodnią poprzez Polskę, Łotwę i Litwę.

W konferencji takiej poraz pierwszy weźmie oficjalny udział delegacja polska, która oficjalnie przybędzie do Kowna.

Ustępstwo pod tym względem rządu kowieńskiego uważane tu jest, jako bardzo znamienne.

Wiadomość o mającej przybyć oficjalnie delegacji polskiej wywołała sensację w kołach politycznych Kowna.

Ładna rodzinka!

Ojciec oszusta ukarany za zniesławienie

Przed sądem grodzkim odbyła się rozprawa z oskarżenia prywatnego na czelnika gminy Chropaczów, Jana Przybyły o oszczerstwo i zniewagę w piśmie do władz i usiłowane zniesławienie w prasie przeciwko Józefowi Kowalczykowi, ojcu osławionego oszusta, z którym ten współdziałał.

Kowalczyk posługując się nieprawnie pieczątką zjednoczenia zawodowego polskiego i tytułem prezesa, którego już nie posiadał, wystosował do władz wojewódzkich doniesienie na naczelnika Przybyłę, zawierające nieprawdziwe zarzuty, mające na celu go zniesławić.

W wyniku rozprawy sądowej Kowalczyk został skazany na 6 miesięcy więzienia i 200 zł. grzywny oraz ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Zapomogi pośmiertne dla robotników

zmarłych w roku bieżącym

Ubezpieczalnie Społeczne rozpoczęły wypłacanie zapomóg pośmiertnych za robotników zmarłych po dn. 1 stycznia r. b., którzy przebyli w robotniczem ubezpieczeniu emerytalnem chociaż jeden tydzień składkowy.

Jak wiadomo, stosownie do przepisów ustawy scaleniowej, zapomogi pośmiertne wypłacane są nie zależnie od zasiłku pogrzebowego, przyznawanego rodzinom zmarłych ubezpieczonych z tytułu ubezpieczenia chorobowego, i nie mogą wynosić mniej niż 75 zł., nie więcej jednak niż 312 zł.

Jako wielkie udogodnienie dla zainteresowanych należy podkreślić, że Wydział Świadczeń Ubezpieczalni Społecznej przyjmuje roszczenia o zasiłek pogrzebowy i zapomogi pośmiertne jednocześnie, na podstawie jednych i tych samych dokumentów.

Zasiłki pogrzebowe są wypłacane niezwłocznie, a zapomogi pośmiertne są przekazywane zainteresowanym przez Wydział Świadczeń Ubezpieczalni za pośrednictwem P. K. O., przyczem najpierw wypłacany jest zasiłek pogrzebowy, a dopiero potem zapomoga po śmiertna.

Nowy sposób nabierania

Dziecko wydało oszustom 50 zł.

W niebywale sprytny sposób zostali nabrani mieszkańcy Kochłowic, Marja Fryc oraz niejaki Jurczyk.

Oboje nosili się z planami budowlanemi i w związku z tem zgłosił się do nich pewien osobnik, który zaoferował im na sprzedaż stare dźwigary żelazne, pochodzące rzekomo z kopalni „Ficinus".

Zachęceni perspektywą taniego kupna, Frycowa i Jurczyk wyjechali do Siemianowic, gdzie spotkali się z tym osobnikiem u wrót kopalni „Ficinus", który kazał im poczekać, oświadczając, że idzie do kopalni „Richter" po zezwolenie na wywóz dźwigarów i ludzi. Ponieważ osobnik ten długi czas nie wracał, Frycowa i Jurczyk wrócili do Kochłowic, gdzie przenonali się, że oszust ten w między czasie wrócił do Kochłowic i wyłudził od 13-letniej córki Frycowej 50 zł., powołując się na rzekome polecenie matki.

Przypuszczalnie sprytnym oszustem jest jeden z mieszkańców Małej Dąbrówki, znany już z podobnych kawałów.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

58

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Właścicielem hotelu „Rex" jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Kryspin, przebrany za doktora Robera, zamieszkuje w hotelu „Rex", w pokoju Nr. 18. W pewnej chwili — zasypia, odurzony papierosem. Do policji wpada Jadzia, oraz jakiś tajemniczy gość, który chce zrobić Kryspinowi zastrzyk.

Okazuje się, że jest to Maltus, członek bandy „Barona X". Zostaje on aresztowany. Po chwili zjawia się doktór Rober i opowiada Kryspinowi, że wciągnął w zasadzkę „Barona X". Kryspin udaje się z Roberem do jego willi.

* ● *

Na fotelu, który stał w głębi pokoju Kryspin zauważył siedzącego mężczyznę z głową opuszczoną na piersi. Ręce i nogi miał skrępowane grubemi sznurami.

— Nie żyje? — zwrócił się Kryspin szeptem do doktora Robera.

— Zaraz przyjdzie do siebie... — odparł lekarz. — Zrobię mu zastrzyk.

Wyszedł z pokoju, poczem wrócił trzymając w ręce strzykawkę.

Podszedł do siedzącego bez ruchu mężczyzny i wbił mu cienką igłę w ramię.

— Za chwilę odzyska przytomność... — powtórzył doktór Rober, pilnie obserwując swego niezwykłego pacjenta.

Wśród ciszy, która zapanowała w laboratorjum, rozległ się głos Kryspina:

— Czy pan wie, panie doktorze, że ten człowiek usiłował już kilka razy wyprawić mnie na łono Abrahama. Jeżeli on nie jest „Baronem X", to w każdym razie — grubszą rybą w jego bandzie.

— A dlaczego sądzi pan, że nie jest on „Baronem X"? Przecież twierdził pan kiedyś z całą stanowczością, że właśnie mężczyzna ze szramą na policzku...

— Tak mówiłem — przerwał detektyw — ale od pewnego czasu podejrzenia moje zwróciły się w zupełnie inną stronę.

— Mianowicie? — zapytał doktór.

— Niestety, nic nie mogę powiedzieć dopóki tamten, o którym myślę, nie wpadnie w moje ręce.

— O ile mogę zorjentować się z pańskich słów ma pan już kogoś, że tak powiem, na widoku. Rozchodzi się panu tylko o jakieś konkretne dowody, czy tak?

— Zupełnie słusznie. Człowiek, o którym myślą, jest na stanowisku, które zapewniało mu długotrwałą bezkarność, każda jednak podłość ludzka ma swój kres. Mam dziwne przekonanie, że „Baron X" lada dzień wpadnie w moje ręce.

— Albo już wpadł... — dodał Rober, wskazując oczami na mężczyznę ze szramą.

Kryspin potrząsnął przecząco głową.

— Nie, doktorze, ten człowiek nie jest napewno „Baronem X"... Chociażby dlatego, że o tej samej porze, kiedy pan go postrzelił autentyczny „Baron X" miał do mnie przemowę...

— Jakto? — zdziwił się doktór Rober. — Rozmawiał pan z „Baronem X"?

— Ja nie przemówiłem ani słowa — odpowiedział Kryspin z uśmiechem — bo leżałem obezwładniony jakimś narkotykiem na łóżku, ale jego głos słyszałem wyraźnie...

— I widział go pan również?

— Nie, bo w pokoju nie było światła...

Niepokój odbił się w oczach starszego pana.

— Więc „Baron X" wszedł znowu do zamkniętego pokoju? — zapytał.

— Tak... Ale w jaki sposób to uczynił, pozostaje dla mnie niesamowitą zagadką... Zanim położyłem się do łóżka, zbadałem dokładnie wszystkie ściany, podłogę i okno... Pozatem zamknąłem drzwi na klucz, a „Baron X" mimo to był w pokoju... Gdyby tylko zechciał, mógłby mnie zarżnąć, jak baranka...

— To niemożliwe... — szepnął doktór Rober z przejęciem. — „Baron X" nie był w pańskim pokoju — pan miał najprawdopodobniej halucynacje pod wpływem narkotyku...

— Wykluczone!... — zaprzeczył Kryspin stanowczo. — Słyszałem jego głos tuż nad moją głową...

W pokoju zaległa na krótko cisza, którą przerwał doktór.

— Kiedy wreszcie ten upiór zostanie schwytany? — począł jęczeć, ująwszy głowę w obie ręce. — Boże, Boże... A ja byłem już pewny, że zdołałem go unieszkodliwić....

— Niech się pan uspokoi... Nastąpi to prędzej, aniżeli pan przypuszcza... — odparł detektyw pewnym głosem.

Tymczasem mężczyzna ze szramą otworzył oczy, zwrócił mętne spojrzenie na Robera, potem na Kryspina i uśmiechnął się blado.

— Czego się pan cieszy? — zagadnął go Kryspin. — Nie może pan chyba mieć żadnego powodu do uciechy, bo jakoś wasza banda wpada powoli w ręce policji..... O ile się nie mylę, jeszcze jeden pozostał tylko na wolności... No, ale sądzę, że nie będzie go pan oszczędzał, prawda?...

Mężczyzna ze szramą mruknął tylko jedno słowo:

— Niewiadomo...

— Sądzę, że nie będzie pan taki naiwny — starał się go przekonać Kryspin, by wziąć całą winę na siebie... — No, gadaj pan, co to za jeden — ten „Baron X".

Oldenburg uśmiechnął się znowu i lekceważąco spojrzał na detektywa.

— Uwolnij mnie pan z tych więzów, to odpowiem panu na wszystkie pytania...

— I bez tego pan odpowie... — zareplikował Kryspin.

Oldenburg udawał, że nie dosłyszał tych słów i ciągnął dalej:

— No, i jak? Nie uwolni mnie pan? A zresztą, nie trzeba... — zmarszczył nagle brwi. — Lada chwila zjawi się tu mój wspólnik, który zrobi to za pana...

Jakby w odpowiedzi na te słowa, za oknem rozległ się przytłumiony gwizd.

Oldenburg poruszył się niespokojnie.

— Panie Karolu!... — zawołał nagle Rober — chodź pan ze mną!... Prędko, prędko!...

Mówiąc to, doktór wybiegł, jak szalony, z pokoju.

Za nim podążył Kryspin. Pędząc przed siebie naoślep, detektyw przeszukał wszystkie swoje kieszenie, lecz w żadnej z nich nie znalazł rewolweru.

Przebiegając przez gabinet Robera, zauważył stojący na biurku ciężki mosiężny przycisk.

Chwycił go i podążył dalej.

W ciemnym kurytarzu natknął się na doktora, który przyczaił się za drzwiami.

— Pssst... Cicho... — szepnął mu Rober do ucha. — Czy pan słyszał gwizdnięcie? To był porozumiewawczy znak dla człowieka ze szramą na policzku. Czy pan ma rewolwer? Bo ja w pośpiechu zapomniałem zabrać go ze sobą...

— Nie mam rewolweru, ale dam sobie radę...

— Tss... Ktoś się skrada.

Przylgnęli do ściany, tamując oddech w piersiach.

Po chwili zachrobotał klucz w zamku.

Kryspin podniósł prawą rękę, uzbrojoną w ciężki przycisk i gdy tylko drzwi się otworzyły i na progu ukazała się wysoka postać męska, wymierzył cios, taki jednak, by nie zabić, lecz tylko ogłuszyć.

— Świetnie!... — pochwalił doktór Rober. — Zabierzemy go teraz na górę...

Była to robota niełatwa, gdyż powalony mężczyzna miał wagę wcale pokaźną.

Ale uporali się jakoś z tym ciężarem i po kilku minutach tajemniczy nieznajomy leżał wyciągnięty jak długi na podłodze.

Był to elegancki mężczyzna z czarną brodą, która odrazu wzbudziła podejrzenie w Kryspinie.

Nachylił się i oderwał ją bez trudu z twarzy.

(Dalszy ciąg jutro)

Karambol na drodze

Z Tarn. Gór donoszą (R): Ubiegłego popołudnia na skrzyżowaniu dróg w Strzybnicy wpadł na jadącą nieprzepisową stroną furmankę, powożoną przez Jerzego Bära z T. Gór, samochód osobowy Śl 7304 odnosząc uszkodzenia.

Woźnica, którego winę stwierdzono, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Ten, co miał pilnować sam pomagał kraść

Z Mikołowa donoszą: W dniu wczorajszym został przytrzymany przez policję klucznik Roll jako podejrzany o współudział w kradzieżach i włamaniach, jakie miały miejsce od dłuższego czasu w fabryce kotłów.

Łupem włamywaczów padła większa ilość przedmiotów, nieustalonej dotąd wartości.

* * *

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, 26 kwietnia r. b. o godz. 19,30 „Silesiana". Przedstawienie operowe.

Sobota, 28 kwietnia r.b. o godz. 15,30 Przedstawienie szkolne „Kot w butach". Sprzedane dla Rodziny Policyjnej.

O godz. 20 — Popul. wieczorne „Towariszcz".

Niedziela, 29 kwietnia r. b. o godz. 11 — Akademja ku czci ś. p. Skwarczyńskiego.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 27 kwietnia r. b. Teatr Polski z Katowic w **Rudzie Śląskiej:** „Klub Kawalerów" (Bałucki) przedst. dla bezrobotn.

RADJO

Czwartek 26 kwietnia

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka popularna i Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharm. Warsz., poprzedzony słowem wstępnem. 15.00: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.20: Godzina muzyki lekkiej. 16.20: Przegląd czasopism kobiecych. 16.35: Muzyka dla najmłodszych — z płyt 16.45: Pierwsza audycja z cyklu „Koncerty Brandenburskie" J. S. Bacha — płyty z objaśnieniami. 17.10: Odczyt z cyklu „Literatura Polska" p. t. „Pisarze polityczni XVI-go wieku". 17.30: Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze" p. t „Budowa takich mieszkań". 17.50: Słuchowisko p. t. „Człowiek z ekranu" 19.00: Komunikat Związku Powstańców Śląskich". 19.10: Feljeton sportowy 19.25. Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.55: Rozmaitości. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert ork. symf. P R. z udziałem Liljany Zamorskiej. 21.00: Prof. St. Ligoń odpowiada na listy. 21.15: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R z udziałem Henryka Ładosza — piosenki ludowe. 22.00: Muzyka lekka i taneczna.

NOWA RADJOSTACJA W JUGOSŁAWJI

Z Jugosławji dowiadujemy się, że w Maribor pod Lublaną buduje się w tej chwili nową radjostację nadawczą i dwa stalowe maszty antenowe Stacja w Maribor pracować będzie na fali średniej z mocą 15 kw. Uruchomienia tej stacji należy się spodziewać w końcu kwietnia r. b. (r.)

Sfałszował legitymację bezrobotnego żeby otrzymać na Śląsku pracę

Mieszkaniec Dąbrowy Górniczej, bezrobotny Józef Sobkowiak, chcąc uzyskać na Śląsku pracę zaopatrzył się w legitymację bezrobotnego, pochodzącego ze Śląska, którą sfałszował na swoje nazwisko.

Fałszerstwo jednak się wydało i Sobkowiak zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Katowicach.

Sąd uwzględniając iż czynu tego Sobkowiak dopuścił się dla zdobycia pracy, skazując go na 6 miesięcy więzienia, zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 2.

:)*(:

Oszust w sutannie grasuje na Śląsku

Z końcem marca r. b przybył do mieszkania Juljusza Grzędziela w Król. Hucie, Dąbrowskiego 24, osobnik w sukniach kapłańskich, przedstawiający się za ojca Benedykta Machała, rektora zakładu św Józefa w Krakowie.

Pseudo-zakonnik prosił o nocleg i ofiary na kościół. Grzędziel zorganizował więc doraźnie wśród krewnych zbiórkę, która przyniosła 200 zł. z prośbą o nabożeństwo na ich intencję.

Będąc ostatnio w Krakowie, Grzędziel chciał odwiedzić poznanego przez siebie rektora i zgłosił się w zakładzie św. Józefa gdzie przekonał się, że padł ofiarą sprytnego oszusta.

:::*:::

Sutener i pośredniczka skazani na więzienie

Mieszkaniec Katowic, Jan Sowiński, będący zresztą człowiekiem żonatym, po zapoznaniu się z Eleonorą Soleckówną, żyjącą niekoniecznie z pracy rąk, przyrzekł jej, że się z nią po otrzymaniu pracy ożeni, wzamian za łożenie na jego utrzymanie do tego czasu. Przez dłuższy okres Sowiński czerpał od Soleckówny pieniądze, zdobyte z nierządu.

Kiedy Solećkówna przyszła do przekonania, że Sowiński ją łudzi, zwróciła się z doniesieniem do policji, czego rezultatem była wczoraj rozprawa przed sądem okręgowym w Katowicach.

Soleckówna zeznała, że Sowiński często ją bił i wypędzał na ulicę w poszukiwaniu zarobku. Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, sutener został skazany na rok więzienia.

W podobnej sprawie odpowiadała wdowa, Helena Stokłosowa, z Katowic, która odnajmowała jeden z pokojów dziewczynom lekkich obyczajów, pobierając wynagrodzenie zależne od liczby klijentów.

Sąd uwzględniając ciężką sytuację Stokłosowej, mającej na utrzymaniu liczną rodzinę, skazał ją na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary na przeciąg lat dwóch.

* ● *

Zderzenie samochodu z furmanką

Na ulicy Mielęckiego w Król. Hucie zderzył się wczoraj samochód osobowy Śl. 3774, prowadzony przez córkę kupca, Karola Brzozy, z jednokonną furmanką Karola Bitmara z Król. Huty.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zderzenie to zakończyło się tylko przewróceniem konia.

:::*:::

Kongres różdżkarzy w obronie „czarodziejów"

W Wiedniu, tuż przy placu św. Szczepana, przy Liliengasse, znajduje się główna kwatera różdżkarzy. Pracuje tam od kilku tygodni sztab cały nad przygotowaniem kongresu międzynarodowego mistrzów różdżki czarodziejskiej i geofizyków, który odbędzie się w Wiedniu 1-go lipca r. b.

Jakim celom ma służyć kongres różdżkarzy? Głównem zadaniem kongresu ma być, jak wyjaśnia prof. inż. E. Herzog, wyjaśnienie światu istoty różdżkarstwa i przekonanie opinji publicznej, iż nie jest ono ani szarlatańtwem, ani monomanją, lecz gałęzią wiedzy, a ściśle rzecz biorąc, przedmiotem geofizyki, jako jej zastosowanie praktyczne.

Różdżkarz, który przy pomocy swej pałeczki odnajduje i wskazuje miejsce, gdzie znajdują się źródła nafty, czy pokłady metalów cennych lub złoża minerałów, uchodzi do tej pory w opinji publicznej za coś pośredniego między szarlatanem a magikiem cyrkowym.

Zadaniem kongresu ma być też, między innemi, usunięcie spośród ludzi zajmujących się serjo różdżkarstwem zwykłych rycerzy przemysłu, goniących tylko za doraźnym zyskiem i kompromitujących zarówno wiedzę, z którą nie mają nic wspólnego, jak i tych, którzy poświęcają się badaniom geofizycznym dla dobra sprawy.

Jak twierdzi prof. Herzog, należy wyplenić z pojęć ogółu przesąd, iż to różdżka wskazuje skarby ukryte w głębi ziemi, że ona to posiada właściwości i cechy czarodziejskie.

Przeciwnie, mówi profesor, różdżka jest tylko i jedynie martwem narzędziem w ręku człowieka wiedzy, który jest właściwym odkrywcą i spiritus movens poszukiwań.

Do Krakowa W 340-lat od kanonizacji św. Jacka

Dnia 17 kwietnia b. r. minęło 340 lat od kanonizacji wielkiego syna Ziemi śląskiej, żarliwego apostoła, jeszcze większego cudotwórcy św. Jacka. Papież Klemens VIII w czasie uroczystości kanonizacyjnej 17 kwietnia 1594 roku wyraził się, że trudno wśród starszych i nowszych Świętych znaleźć drugiego, któryby więcej cudów dokonał, od św. Jacka.

Grób św. Jacka wraz z relikwjami znajduje się w kościele O.O. Dominikanów w Krakowie, w kaplicy wybudowanej na piętrze z celi jego przy kościele św. Trójcy.

By złożyć hołd św. Jackowi — Patronowi diecezji śląskiej, wyrusza w dniu 29 kwietnia rb. specjalnym pociągiem z Katowic pielgrzymka do Krakowa. W programie przewidziane jest również zwiedzenie zabytków Krakowa w szczególności: Zamku na Wawelu, katedry, grobów królewskich, skarbca i kościoła N. M. P.

Bilety do nabycia w biurze „Orbis" w Katowicach, Rynek, w cenie 6 zł.

Rewanż wojska

73 pułk piechoty pragnąc odwzajemnić się miastu Katowicom za doznawane dowody życzliwości, postanowił przez cały maj, czerwiec i lipiec dawać bezpłatne koncerty publiczne co soboty i niedziele na placach — Wolności i Miarki oraz w parku Kościuszki, zmieniając miejsce w każdym tygodniu

Szlachetny ten rewanż spotka się niewątpliwie z bardzo serdecznem przyjęciem i przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia węzłów między wojskiem a ludnością cywilną.

73 p. p. rozpoczyna cykl swoich koncertów 29 b. m. popisem orkiestry na placu Wolności od godz. 12-tej do 1.30.

Miły sąsiad

Przed niedawnym czasem zostało okradzione mieszkanie p Wilhelma Tomczyka w Król. Hucie (Hajducka 45) z kilku sztuk biżuterji. W toku dochodzeń nasunęło się podejrzenie, że kradzieży dopuścił się mieszkaniec tego samego domu.

Prowadzone śledztwo niewątpliwie wyświetli, czy podejrzenia te są słuszne.

Podejrzani „monterzy"

Ubiegłego rana przytrzymano na gorącym uczynku usiłowanego włamania i kradzieży do mieszkania bawiącego obecnie na urlopie inż. Plazy w Król. Hucie (3 Maja 9) Eryka Szuberta z N. Hajduk (3 Maja 51) i Józefa Gwoździa z K. H. (Kordeckiego 5).

U przytrzymanych znaleziono szereg narzędzi złodziejskich. Próbowali się oni naiwnie tłómaczyć, iż przeprowadzali podejrzane swoje manipulacje dla.. repracji przewodów elektrycznych.

Siedzą.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek, Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277